Nr. 255—A Warszawa, Wtorek 17 Września 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (C). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 30 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.75 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Kilka uwag o ustępującym gabinecie ministrów.

I.

Oczywista, przedwczesną byłaby teraz próba wszechstronnej oceny ustępującego gabinetu ministrów; nie są bowiem jeszcze znane wszystkie czynniki i warunki, pod wpływem których on się znajdował. Wykonalnem jednak, a być może w pewnym stopniu pożytecznem, jest teraz zestawienie, w logicznym i chronologicznym porządku, najważniejszych momentów z historji gabinetu, uwidoczniających jego politykę i taktykę; nieuniknioną przytem będzie pewna, chociażby tylko ogólnikowa charakterystyka, wypływająca z osobistego jego składu.

Pierwszy gabinet, p. Kucharzewskiego, zgłosił swoją dymisję dn. 11 lutego, był zwolniony od swych obowiązków dekretem Rady regencyjnej z dn. 27 lutego; jednocześnie było zamianowane wtedy prowizorjum rządowe dla pełnienia „koniecznej czynności administracyjnej bieżącej". Prowizorjum trwało do dn. 4 kwietnia, kiedy dekret Rady regencyjnej powołał nowy gabinet z p. Janem Kantym Steczkowskim, jako premjerem. Do tego gabinetu weszło trzech członków dawnego: p. Steczkowski, który poprzednio był tylko ministrem skarbu, zatrzymał swą tekę i w dodatku został prezesem gabinetu; pp. Stecki i Ponikowski pozostali po dawnemu, pierwszy — ministrem spraw wewnętrznych, drugi — ministrem wyznań i oświecenia. Zarazem było skasowane osobne ministerjum aprowizacji i jego agenda dołączona do ministerjum spraw wewnętrznych, natomiast wydzielono z tegoż sekcję zdrowia publicznego i osobnym dekretem Rady regencyjnej dołączono do ministerjum opieki społecznej i ochrony pracy. Nowymi ludźmi w gabinecie byli: p. Chodźko — minister zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy; p. Dzierzbicki — minister rolnictwa i dóbr koronnych; p. Higersberger — minister sprawiedliwości; p. Broniewski — minister handlu i przemysłu; ks. Janusz Radziwiłł — dyrektor departamentu spraw politycznych i ks. Franciszek Radziwiłł — dyrektor komisji wojskowej.

Liczebnie, t. j. ilościowo zmiana osób w składzie gabinetu była stosunkowo duża, ale jakościowo nie była ona znaczną i z góry nie można było oczekiwać od drugiego gabinetu ani zmiany w kursie polityki, ani zmiany w taktyce postępowania, w porównaniu z pierwszym. Drugi gabinet w wymienionym składzie przetrwał pięć miesięcy; dymisję jego Rada regencyjna przyjęła dn. 5 września, polecając mu jednak nadal „prowadzenie czynności urzędowych aż do dalszego zarządzenia"; powstało więc znowu prowizorjum rządowe tak samo, jak to było po dymisji pierwszego gabinetu.

W swoim czasie postawienie p. Steczkowskiego na tak trudnem i odpowiedzialnem w obecnych warunkach stanowisku premjera i oddanie w jego ręce steru polityki polskiej — wywołało powszechne zadziwienie. Wiadomem bowiem było, że p. Steczkowski poświęcał się wyłącznie pracy zawodowej bankowej, kwestjami politycznemi dotychczas się nie zajmował, nie posiadał więc w tym kierunku ani teoretycznego, ani praktycznego przygotowania. W dodatku teren Królestwa był mu zupełnie obcy, należał bowiem do tych Galicjan, którzy z Królestwem żadnej łączności nie podtrzymywali; nie znał tu ani ludzi, ani stosunków, ani nastrojów; był w pełnem znaczeniu tego wyrazu „homo novus", w polityce wogóle i w Królestwie w szczególności. Proponowany przez pp. Natansonów na stanowisko dyrektora Banku Handlowego, stanowiska tego nie objął, ale został pierwszym polskim ministrem skarbu, a następnie prezesem drugiego gabinetu ministrów.

Jakie okoliczności i względy spowodowały wybór p. Steczkowskiego — dokładnie nie jest jeszcze wiadomem i można się tylko domyślać; w każdym razie trzeba skonstatować, że jego wybór zadecydował o składzie całego gabinetu, a więc i o charakterze przyszłej tegoż działalności. Wystarczy przejrzeć wydany świeżo przez niemieckie biuro prasowe spis biograficzny, a raczej auto-biograficzny, polskich działaczy politycznych i społecznych, aby się przekonać, jakie kwalifikacje dla swych urzędów posiadają dobrani przez p. Steczkowskiego ministrowie.

Przypuszczać należy, że przy dokonywaniu doboru kierowano się w silnym stopniu myślą, aby wszystkich zadowolnić, nikogo nie zrazić i możliwie wszystkim stronnictwom, a przynajmniej tym, które uważano za najbardziej wpływowe, dać pewien udział w rządzie. Szukano też przedewszystkiem ludzi „popularnych", a nie „indywidualności". Metoda okazała się zawodną: gabinet, który stawił sobie za zadanie być popularnym, w rzeczywistości nikogo nie zadowolnił, popularnym się nie stał i oparcia na zewnątrz nie zdobył. Nie znalazł go również wewnątrz, w samym sobie, w sile własnego przekonania i własnej decyzji, gdyż był bardzo niejednolity; w gabinecie znaleźli się obok siebie przedstawiciele rozmaitych kierunków myśli politycznej i rozmaitych poglądów społecznych; byli tu i wyraźni pasywiści i nowonawróceni aktywiści. Próba połączenia ich wszystkich w jedną organiczną całość dla wspólnej celowej pracy pod hasłem „umiarkowanego aktywizmu", nie mogła się jeszcze udać i umiarkowany aktywizm przeobraził się raczej w stanie na miejscu, odkładanie istotnych, zasadniczych w danej chwili, rozstrzygnięć, a decydowanie powierzchownych i drugorzędnych, mających w danej chwili tylko małe znaczenie, szczegółów.

W takich warunkach, bez określonego wyraźnego kierunku, tworzono tylko szarą bezbarwną mozaikę, która nikogo nie pociągała i w rzeczywistości nikogo nie zajmowała. Charakterystycznym też jest stosunek opinji publicznej do rządu, wyrażający się w głosach prasy.

Pierwszym gabinetem interesowano się żywo; wszystkie niemal gazety wypowiadały swe poglądy na zadania rządu i w różnych wypadkach swe nadzieje i dezyderaty. W okresie drugiego gabinetu zainteresowanie wyraźnie słabło; coraz powszechniejszem stawało się uczucie, że w ministerjach, poważnej twórczej roboty prowadzi się mało. To też, oprócz „Monitora" — z obowiązku i „Kurjera Polskiego" — z własnej ochoty, działalność gabinetu nie znajdowała pożądanego uznania w żadnym z organów prasy, ani szczerego zainteresowanego poparcia w żadnem ze stronnictw politycznych.

Do takiego wyniku przyczynił się jeszcze charakter, jaki stopniowo przybierały organy wykonawcze gabinetu — rozmaite biura państwowe. Kierowników ministerjalnych różnych stopni ogarnęła prawdziwa manja tworzenia posad; nie zawsze są one potrzebne, ale zawsze służą do pozyskania zwolenników i popularności; mnożenie posad może również uchodzić za talent organizacyjny. Na tem tle zapanował w instytucjach nepotyzm wszelkiego rodzaju, wszechwładna protekcja, wytworzyła się koteryjność a w braku realnej pracy — jej szkodliwy surogat, przesadny biurokratyzm. W urzędach polskich roi się od urzędników; nie zawsze są oni odpowiedni dla spełniania powierzonych im obowiązków; w zetknięciu się zaś z publicznością przejawiają często narowy i stosują metody dawnych urzędników rosyjskich; świadczą o tem przenikające do prasy skargi interesantów na ich traktowanie i sposoby załatwiania ich spraw w biurach polskich.

Wszystkie wymienione okoliczności przyczyniły się do obniżenia w oczach szerszego ogółu powagi instytucyj państwowych polskich i do osłabiania początkowych nadziei, jakie w nich pokładano, a stało się to nie bez winy gabinetu ministrów. **St. P.**

Przeciw celibatowi duchowieństwa unickiego

Donosiliśmy już, że metropolita ks. Szeptycki, w celu przygotowania do celibatu gr.-kat. duchowieństwa zarządził, by połowa kandydatów na alumnów, zgłaszających się o przyjęcie z nowym rokiem szkolnym do gr. kat. seminarjum na pierwszy rok teologji, złożyła deklarację, że po ukończeniu teologji pozostanie w celibacie. Przeciw zamiarom ks. metropolity wprowadzenia celibatu do gr. kat. duchowieństwa wystąpił „Narodnyj Komitet", który na posiedzeniu 7 b. m. uchwalił przedłożyć ks. metropolicie memorjał z żądaniem zniesienia rozporządzenia o zobowiązywaniu się alumnów do celibatu. Głównym motywem sprzeciwu „Narodnego Komitetu" przeciw celibatowi gr. kat. duchowieństwa zdaje się być to, że przyrost ruskiej inteligencji rekrutuje się przeważnie z dzieci księży ruskich.

Z memorjałem „Narodnego Komitetu" udała się — jak donosi „Czas" krakowski — do ks. metropolity Szeptyckiego deputacja, w której wzięli udział posłowie Romańczuk, Petruszewicz i Kost' Lewicki. Romańczuk wygłosił do metropolity dłuższe przemówienie, prosząc go, aby cofnął swoje rozporządzenie.

Ks. metropolita oświadczył, że nie zamierza wogóle wprowadzać celibatu, ale pragnie jedynie skłonić część alumnów do pozostania w stanie bezżennym, bo potrzebuje bezżennych duchownych celem wysyłki na misję, na prefektów seminarjów i t. p. Nie chce wywierać żadnego przymusu. Kandydaci na bezżennych pobierać będą osobne wykształcenie, tak, że w seminarjum będą dwa osobne działy: jeden dla bezżennych, drugi dla żonatych.

Na to oświadczyli delegaci, że w samem zastrzeżeniu połowy miejsc w seminarjum duchownem dla bezżennych leży już przymus i że nie jest wskazanem skłaniać młodych chłopców do obietnicy bożeństwa, oraz dzielić alumnów na dwie kategorje, na wzór dawnego studjum latinum i studium ruthenum.

Wreszcie prosili delegaci, aby metropolita odstąpił od swego zamiaru.

Ponieważ ks. metropolita udzielił wymijającej odpowiedzi, oświadczył poseł Romańczuk wzburzony:

Ekscelencjo, stwierdzamy z żalem, że wychodzimy od naszego arcypasterza bez zadawalającej odpowiedzi i przestrzegamy przed wzburzeniem, jakie wyłoni się z powodu tej sprawy.

Z dyskusji o pokoju.

Poglądy posła Erzbergera.

Jeden z głównych twórców znanej rezolucji pokojowej parlamentu niemieckiego z lipca 1917 r., poseł Erzberger, wypowiedział w rozmowie z korespondentem budapeszteńskiego „Az Est" swoje poglądy na obecną sytuację międzynarodową i nadzieje na możliwość szybkiego pokoju. Niektóre poglądy p. Erzbergera są bardzo ciekawe, szczególnie zasługują na uwagę jego poglądy na sytuację wewnętrzną w Niemczech. Świadczą one, że w Niemczech odbywa się nieustanne przesuwanie się opinji na korzyść polityki większości parlamentu niemieckiego.

Erzberger jest przedewszystkiem zdania, że grupa polityków angielskich, na których czele stoi Landsdowne, wzmaga się stale na sile. Pogląd swój poseł centrowy uzasadnia bardzo interesująco: W Anglji zdają sobie dobrze sprawę, że na skutek wmieszania się Ameryki do wojny następuje zmiana w wzajemnem ustosunkowaniu się mocarstw. Przed wojną była Anglja pierwszem mocarstwem światowem; obecnie Ameryka jest jeszcze drugiem, ale na najlepszej drodze, stać się pierwszem. Anglja nie może w wojnie tyle zyskać, ale utraci, jeżeli będzie przez St. Zjednoczone zepchnięta z pierwszego miejsca. To jest, zaznacza Erzberger, prawdziwy motyw, który powoduje politykę Landsdowne'a, i byłoby głupstwem przypuszczać, że Landsdowne jest w tem odosobniony. Grupa Landsdowne'a jest już silna i będzie każdego dnia silniejsza.

Erzberger jest zdania, że także Stany Zjednoczone mają duży w tem interes, by jaknajprędzej doprowadzić do pokoju i jest przekonany, że prędzej czy później prądy pokojowe w poszczególnych krajach złączą się do wspólnego działania. Sytuację w Niemczech Erzberger tak ocenia:

Uważam, że rozmaite koła, które dotychczas pracowały przeciwko większości parlamentarnej i dzięki swym wielkim wpływom przeszkodziły, by rezolucja lipcowa zyskała pełne polityczne znaczenie, coraz bardziej zbliżają się w swem ujmowaniu sprawy do tej rezolucji. Mogę powiedzieć, że np. teorja zastawu w stosunku do Belgji już się przeżyła i nie jest więcej przewodnią ideą polityczną. Oddanie Belgji bez zastrzeżeń jest naturalnym warunkiem pokoju i idea ta zyskuje coraz bardziej grunt także w tych kołach, które dotychczas w zupełności wyznawały teorję zastawu. I to jest ważnym krokiem na drodze pokoju.

Erzberger uważa, że całą Europę musi na drogę wysiłku pokojowego sprowadzić rosnące coraz bardziej niebezpieczeństwo powszechnej rewolucji i powszechnego bolszewizmu, a samą akcję pokojową wyobraża sobie w formie publicznej wymiany myśli i uregulowanych stosunków dyplomatycznych. Pokój powinienby być stworzony na gruncie ligi narodów z obowiązkowym sądem rozjemczym i na podstawie powszechnego rozbrojenia.

Prasa niemiecka podaje ten interesujący głos na razie bez komentarzy. Wywoła on jednak w Niemczech niewątpliwie odzew.

Białoruś — Polsce.

Na Białej Rusi ukazała się odezwa, w której zaznaczono, że Białorusini (mowa o Białorusinach katolickich, których jest przeszło 2 miljony, a około 6 miljonów prawosławnych), widzą swoją przyszłość w łączności nierozerwalnej z wolną Polską i że z Polakami pragną walczyć i zwyciężyć jako równi z równymi i wolni z wolnymi, boś i sama Polska tylko wolne narody połączone miłością mieć pragnie.

Przypomniano z odezwie też kilka fak-

tów historycznych z czasów niepodległości jak i walki o wolność Polski i Białorusi.

Nie zapomniano i o Kościuszce, na Białoruskiej zrodzonym ziemi, i rzewnym „przypiskiem" wspomniano go, jakby się nim chciano pochwalić:

Nasz Kościuszko sławny byu,
Jon Moskali dobra biu,
Jak Kościuszki nie stało
Usia Polszà propała!

Odezwa kończy się wierszem z czasów powstańczych, który charakteryzuje junactwo i ufność wydawców odezwy.

Wiersz zaczyna się i kończy refrenem:

Budzie wolność prawdziwaja
Daść nam jeje Polszcz świataja...

Dookoła przesilenia.

W kołach politycznych zaznaczają, że zjazd aktywistów w Krakowie, na którym nastąpiła obopólna wymiana myśli, wywrze wpływ na obecne przesilenie. Zdaje się, że tu należy szukać powodów, dla których właśnie wczoraj p. Kucharzewski zdecydował się rozpocząć pertraktacje ze stronnictwami. Dziś o godz. 6-ej po południu odbędzie się konferencja komisji porozumiewawczej stronnictw aktywistycznych, na której p. Kucharzewski rozwinie swój program. W sferach politycznych wynik konferencji oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem.

Wczoraj powrócili do Warszawy po jednodniowej nieobecności J. ks. Radziwiłł i marszałek Pułaski.

Nowi biskupi.

We wczorajszym „Monitorze Polskim" czytamy:

J. E. Arcybiskup Tytularny Sufragan Warszawski, ks. Ruszkiewicz, przesłał Najdostojszej Radzie Regencyjnej pismo następującej treści:

„Stosownie do otrzymanych urzędowych wiadomości mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Ojciec Święty Benedykt XV wybranych przez konferencję biskupią metropolji warszawskiej kandydatów na wakujące stolice biskupie Podlaską i Lubelską, na wybór których Najdostojniejsza Rada Regencyjna wyraziła swą zgodę, prekonizował, mianowicie: ks. d-ra Henryka Przedzieckiego, protonotarjusza apostolskiego ad instar, wikarjusza generalnego, na biskupa diecezji Podlaskiej i ks. kanonika Marjana Fulmana, proboszcza parafji św. Zygmunta, na biskupa diecezji Lubelskiej. Przedstawionych przez tę samą konferencję kandydatów na sufraganje, których wybór Najdostojniejsza Rada Regencyjna przyjęła do wiadomości, Ojciec Święty prekonizował: ks. dr. prałata Stanisława Galla, wikarjusza generalnego archidiecezji Warszawskiej, na sufragana Warszawskiego; ks. prałata Wojciecha Owczarka, kanclerza kurji biskupiej Włocławskiej, na sufragana diecezji Włocławskiej; ks. prałata Władysława Krynickiego, regensa seminarjum włocławskiego, na sufragana diecezji Włocławskiej; ks. prałata Adolfa Szelążka na sufragana diecezji Płockiej; ks. prałata Pawła Kubickiego, wikarjusza generalnego sandomierskiego, na sufragana diecezji Sandomierskiej; ks. prałata Romualda Jałbrzykowskiego, wikarjusza generalnego Sejneńskiego, na sufragana diecezji Sejneńskiej.

Arcybiskup Tytularny Sufragan Warszawski ks. Ruszkiewicz".

Narady w Sofji.

Sofja, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Sekretarz stanu, dr. Solf, przyjęty został przez króla na audjencji.

Koła polityczne śledzą z jaknajwiększem zainteresowaniem spotkania, połączone z pobytem dr. Solfa.

Dr. Solf odbył wczoraj drugą konferencję z prezesem ministrów Malinowem, poczem odwiedził Lapczowa. Malinow był przed południem na posłuchaniu u następcy tronu, poczem przyjął posła niemieckiego v. Oberndorfa, a po południu posła austro-węgierskiego, hr. Ottona Czernina (brata b. ministra spraw zagranicznych).

Na morzu

Londyn, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Parowiec tow. „Union Cast", „Galvay Cast" (7,988 t.), który we wtorek wypłynął z Anglji do Afryki południowej, został we czwartek rano storpedowany.

Brak 34 ludzi załogi i 120 podróżnych.

Południowo - amerykański minister kolejowy, Burton, został uratowany. Łodzie ratunkowe uratowały przy wzburzonem morzu setki rozbitków.

Po propozycji pokojowej Austro-Węgier.

Przemoc, przemoc!..

Nowy Jork, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Przedstawiciel „Associated Press" w Waszyngtonie telegrafuje:

Pogląd kół urzędowych w Waszyngtonie w sprawie austrjacko - węgierskiej propozycji, dotyczącej omówienia pokoju, jest następujący:

Austro - Węgry są bliskie upadku i zamiast tracić czas na gadaninę pokojową, która byłaby bardziej niż bezcelową, moment teraz jest właściwy aby im zadać cios jaknajsilniejszy.

Dopóki formalne omówienie propozycji austrjacko - węgierskiej jest niemożliwe — urzędowy tekst jeszcze nie nadszedł — stwierdzić należy ze strony powołanej, że **wszelki krok, jakiby uczyniły Stany Zjedn., uczyniony będzie w porozumieniu ze sprzymierzeńcami.**

Koła urzędowa dają do zrozumienia, że w stosunku do zakomunikowanej w prasie treści propozycji austrjacko - węgierskiej możliwa jest jedna tylko odpowiedź, a jest nią ostatnie zdanie mowy Wilsona w Baltimore w kwietniu: „I dlatego odpowiedź nasza możliwa jest tylko jedna: **przemoc, przemoc aż do ostatecznych granic! Przemoc bez zastrzeżeń i ograniczenia".**

Nastroje francuskie.

Genewa, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

„National Zeitung" donosi:

Jak nam komunikują z Paryża, aż do niedzieli wieczór ani prezes ministrów Clémenceau, ani na Quai d'Orsey nie otrzymano jeszcze noty c. i k. rządu.

Oryginalny tekst noty został doręczony dopiero później.

Viviani oświadczył swoim adherentom politycznym, że partje lewicowe **zabezpieczyły sobie to, aby na ten raz propozycja nieprzyjacielska przed przesłaniem odpowiedzi na nią została przekazana komisji parlamentarnej.**

Kwestja kredytów wojennych ze względu na stanowisko większości socjalistycznej, zależna jest tylko od sposobu potraktowania przez rząd francuski propozycji rozpoczęcia rokowań, **co, oczywiście, nie oznacza, aby rząd musiał przyjąć propozycję.**

Nikt, nawet socjaliści, nie pragnie paraliżować swobodnej decyzji koalicyjnej rady wojennej, która prawdopodobnie zredaguje tekst odpowiedzi.

Odpowiedź ta winna jednak zgadzać się z wolą narodu francuskiego.

Narady w Berlinie.

Berlin, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Kanclerz państwa hr. Hertling przyjął dziś przed południem posła do parlamentu hr. Westarpa, a następnie posła do parlamentu dr. Stressemanna, poczem konferował z sekretarzami stanu Wallrafem, hr. Roedernem i v. Hintzem.

Berlin, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Wydział międzyfrakcyjny stronnictw większości odbył dziś przed południem dwugodzinne narady w parlamencie, w celu **omówienia, na zasadzie rokowań, jakie przywódcy frakcyjni wczoraj odbyli z kanclerzem w obecności sekretarzy stanu v. Hintze'go i Wallfar'a, wytworzone przez notę austrjacko - węgierską położenie,** jak również kwestje zwołania komisji głównej. Uczestniczyli w naradach: ze strony centrum posłowie Gröber i Erzberger, z postępowej partji ludowej posłowie Fischbeck i dr. Wiemer, od socjal-demokratów posłowie Scheidemann i Ebert.

Podczas, gdy w dniu wczorajszym porozumiano się komisję główną zwołać dopiero w przyszłym tygodniu, w dniu dzisiejszym nastąpiła zmiana w tym kierunku; **postanowiono zwołać komisję główną jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.**

Poseł Ebert, przewodniczący komisji głównej, który chce zwołać komisję już na piątek, porozumie się w tej sprawie jeszcze z kanclerzem.

Berlin, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Komisja główna parlamentu zbiera się we wtorek dnia 24 m. m. o godz. 10 rano.

Program partji lorda Lansdowne.

Rotterdam, 16 września.

Z Londynu donoszą:

„Daily Chronicle" podaje:

Nowe stronnictwo lorda Lansdowne założone tylko dla celów wyborów do Izby niższej, odbyło już swe pierwsze zgromadzenie. W zgromadzeniu tem zostały ustalone następujące punkty programu stronnictwa:

1) Porozumienie, 2) rozbrojenie, 3) sądy rozjemcze, 4) przyjęcie Niemiec do związku narodów, 5) zrzeczenie się wszelkich zamiarów co do wojny gospodarczej po obecnej wojnie.

Walki w Rosji.

Kijów, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Posuwanie się bolszewików na zachód od Carycyna trwa w dalszym ciągu.

Na innych frontach toczą się walki pomyślne dla kozaków.

Armja ochotników zajęła Tuapse. W ostatnich dniach doniesienia mówią o zajęciu Majkopu.

Dowództwo armji ochotniczej zarządziło wydalenie Suworina, wydawcy „Wieczernieje Wremia" z terytorjum armji.

Hamburg, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Helsingforski korespondent dziennika „Hamburger Fremdenblatt" telegrafuje, że **zwycięstwo wojsk sowieckich na froncie uralskim zdaje się przybierać postać zwycięstwa decydującego.**

Po zajęciu przez wojska sowieckie ważnych miast Uralska i Samary **wypędzone zostały stamtąd rządy przychylne koalicji,** mające swoje siedziby w obu tych miastach.

W Samarze również znajdowała się ta część członków konstytuanty, która pozostała wierną koalicji.

Prócz tego Samara była główną kwaterą Czecho-Słowaków, którzy obecnie całemi masami przechodzą na stronę bolszewicką.

Śród Czecho-Słowaków panuje stan zupełnej anarchji i nastrój nieprzyjazny w stosunku do koalicji.

O walkach na Zachodzie.

Wiedeń, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

C. i k. Biuro telegraficzne donosi:

Minister wojny von Stöger-Steiner w interwiewie udzielonym przedstawicielowi „N. Freie Presse" oświadczył m. in.:

Dzięki zawarciu pokoju z Rosją i Rumunją działania wojenne na większą skalę na froncie tym zostały wprawdzie ukończone, nie wyjaśnione są jednak po dziś dzień jeszcze stosunki i nieustanne **wichrzenia we wnętrzu Rosji zmuszają nas do czujności i do utrzymywania w dalszym ciągu na froncie tym poważnych sił.**

Oswobodzone skutkiem tego na granicy wschodniej formacje musiały jednak być przesłane na front południowo - zachodni, a to w celu **wyrównania stosunku sił,** dotąd dla nas bardzo niekorzystnego.

Istotna redukcja armji w polu nie mogła więc nastąpić, mimo że front bojowy został skrócony.

Na pytanie, jak się minister wojny zapatruje na położenie militarne na Zachodzie, odpowiedź brzmiała:

Atak nieprzyjacielski pomiędzy Avre i Ancre był niewątpliwie bardzo zręcznie przygotowany, stanowił dla armji niemieckiej do pewnego stopnia niespodziankę, czem się też tłomaczy jego początkowe powodzenie. **Niemcy wyciągnęli radykalnie z wytworzonego położenia najpomyślniejsze konsekwencje:** przy stałem, intensywnem zużyciu, nieustannie, gwałtownie atakujących mas nieprzyjacielskich, cofnęli wszystkie siły główne na silną, **głęboką pozycję zimową z r. 1917/18, przez co** oswobodzili nietylko przez skrócenie frontu znaczne siły, ale też narzucili nieprzyjacielowi teren walki, na którym przypuszczalne przezimowanie sprowadzi tem więcej trudności, ile że Niemcom udało się po mistrzowsku przy cofaniu się wszystek materjał wyzyskać na własną korzyść.

Przy manewrze tym udało się wytrwałości niemieckiej tę samą przestrzeń przy pomocy straży tylnych cztery razy dłużej bronić, aniżeli to siły główne nieprzyjaciela w roku ubiegłym zrobić zdołały.

Z krótkiego przedstawienia tego ostatnich wypadków przekonać się może każdy, że inicjatywa pozostała w dalszym ciągu w ręku Niemców, i to pod względem taktycznym z większą korzyścią, odpadają bowiem dotkliwe występy na całym froncie.

Dziś obie strony stoją wobec nowej decyzji.

Sądzę, że nie potrzeba być strategikiem, aby z jednego rzutu oka na kartę poznać, że sprzymierzeńcy nasi przytem mają stawkę, rokującą większe widoki.

Budapeszt, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Wiadomość, że także i piechota austrjacko - węgierska uczestniczy w walkach na Zachodzie, „Neues Pester Journal" zaopatruje w komentarz następujący: Podczas gdy my walczymy tylko w obronie niezawisłości i wolności naszej i dla zapewnienia istnienia naszego, koalicja od samego początku prowadziła wojnę rabunkową i dlatego też nie chce nic słyszeć o pokoju kompromisowym. Nie potrafimy też nigdy koalicji nawrócić słowami i musimy dalej polegać na ostrzu miecza naszego, zaufać naszej sile odpornej i naszemu hasłu: „Wierność za wierność", które dziś na froncie zachodnim znowu się urzeczywistnia.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 16 września:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk ks. Ruprechta i Boehna

W nizinie rzeki Lys i na południe od kanału La Bassée przedsięwzięliśmy pomyślne wycieczki.

Wczesnym rankiem pomiędzy Havrincourt i Epehy wynikła gwałtowna walka artyleryjska, po której nastąpiły na południe od Havrincourt nieprzyjacielskie ataki częściowe.

Nieprzyjaciel został odparty.

W ciągu dnia działalność bojowa pozostawała w umiarkowanych granicach.

Na północny wschód od Vermand, pod lasem Olon i pod Issigny — le Grand odbywały się walki piecohty.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Gwałtowne walki częściowe pomiędzy Ailette a Aisne'ą. Po daremnych natarciach, dokonanych wczesnym rankiem, nieprzyjaciel ruszył pod wieczór ponownie do ataku.

Naogół został odparty; rozszerzył nieco miejsce przerwania z walk dnia poprzedniego i usadowił się w części północnej od Vailly.

Pomiędzy Aisne i Vesle piechota nieprzyjacielska była bezczynna.

Oczyściliśmy pozostałe jeszcze z walk dn. 14 września małe gniazda Francuzów.

Grupa wojsk gen. Galwitza.

Walka artyleryjska pod wieczór ożywiała się nieco na przestrzeni od Côte Lorraine do Mozeli.

Przed naszemi nowemi pozycjami rozwijały się niejednokrotnie gwałtowne walki piechoty, w których wzięliśmy jeńców.

Pod wieczór nieprzyjaciel stał mniej więcej na linji Fresnes, St. Hilaire — Aumont — Rembercourt i w lesie Rappes.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Ataki nieprzyjaciela na froncie lotaryńskim zostały odparte.

Jako odwet za nieustanne obrzucanie miast niemieckich nasze eskadry napowietrzne rzuciły nocy ubiegłej na Paryż 22,000 kg. bomb.

Zestrzeliliśmy wczoraj 24 samoloty nieprzyjacielskie i 15 balonów na uwięzi.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Recydywa pasywizmu.

Krakowska „Nowa Reforma“ omawia przyczyny obecnego przesilenia w rządzie polskim, które nazywa „smutnem zjawiskiem“, przy tej sposobności organ demokracji galicyjskiej wypowiada szereg uwag, dowodzących, że jasno zdaje sobie sprawę z obecnego położenia.

„Główną przyczyną tego smutnego zjawiska — pisze wymieniony dziennik — jest silna recydywa pasywizmu, która nastąpiła pod wpływem wypadków wojennych. Nie będziemy w tej chwili wchodzili w rozbiór motywów, dla których pasywistyczne sfery Królestwa Polskiego uznały za stosowne opuścić dotychczasowe swoje pojednawcze i kompromisowe stanowisko wobec aktywizmu i powróciły na swoją pierwotną platformę polityczną: opierania się i przeszkadzania budowie państwa w czasie wojny. Chcemy tylko zwrócić uwagę na to, że powrót ten odbywa się niestety pod hasłem unikania odpowiedzialności. Czemże bowiem innem jest odmowa przywódcy pasywistów w sprawie objęcia władzy, jak nie wstrętem do ponoszenia odpowiedzialności za swoją własną politykę i niechęcią do wysnuwania konsekwencyj z własnych założeń politycznych?

Konsekwencje z tych założeń są jasne i proste, jakkolwiek niewątpliwie tak karykaturalne, że po ludzku rzeczy biorąc, rzeczywiście nie można się dziwić, iż wyznawcom tych zasad brak odwagi do ich wysnucia. Jakież bowiem są konsekwencje zasadniczego poglądu pasywistów, że państwa w czasie wojny budować nie należy, że w niczem i wobec nikogo wiązać się nie wolno i t. d.

Oto prostą konsekwencją tego stanowiska jest nietylko wstrzymanie rozpoczętej już polskiej budowy państwowej, ale nawet zburzenie już położonych pod nią fundamentów. Jeżeli bowiem wyznaje się dogmat, że budowa państwa w czasie wojny, jeszcze przed oczekiwanem powszechnie orzeczeniem kongresu światowego w sprawie polskiej, jest narodowo szkodliwą, to szkodliwość ta odnosić się musi logicznie nietylko do tego, co ma być jeszcze zbudowane, ale także do tego, co już zostało osiągnięte i zrobione.

Jeżeli staje się na stanowisku, że zwycięska koalicja ukarze nas dotkliwie za to, żeśmy nie czekali na nią, aż przyjdzie do Polski i państwo nam zbuduje, lecz zadawaliśmy się w tej mierze z mocarstwami centralnemi, to trudno zrozumieć, dlaczego nawiązanie z temi mocarstwami takiego porozumienia, któreby rządowi polskiemu dało władzę administracyjną lub fiskalną, ma być z punktu widzenia koalicji bardziej karygodne, niż przyjęcie z rąk okupantów szkolnictwa i sądownictwa.

Kto jest przeciwnikiem budowy państwa w czasie wojny i kto w myśl tej zasady działa, ten musi zdać sobie sprawę z tego, że nietylko przeszkadza i udaremnia dalszą budowę tego państwa, lecz niszczy już dokonaną. Pasywiści, gdyby odważyli się być konsekwentnymi, powinni dążyć do stworzenia absolutnej „tabula rasa“ w Królestwie, więc nietylko do zniesienia Rady regencyjnej i rządu, lecz także do zawieszenia już wykonywanych polskich funkcyj państwowych — szkolnictwa i sądownictwa. Wszystko to bowiem jest sprzeczne z ich kierującą zasadą czekania z budową państwa na koniec wojny i na dekret kongresu międzynarodowego.

Ale pasywiści takich konsekwencyj ze swojego stanowiska oczywiście nie wyciągną. Oni wolą — obstrukcję, w tem przekonaniu, że obstrukując i przeszkadzając, i cele swoje polityczne osiągną i odpowiedzialności unikną. Czy cele swoje osiągną, nie wiemy.

Ale to wiemy, że odpowiedzialności ciężkiej nie unikną. W każdym bowiem razie pociągnie ich do niej historja“.

W sprawie ś. p. braci Lutosławskich.

Przybyły przed kilku dniami z Moskwy do Warszawy p. Aleksander Babiański udzielił jednemu z pism („Kurjer Polski“) następujących szczegółów, dopełniających wiadomości o sprawie ś. p. braci Lutosławskich.

„Ś. p. Józef Lutosławski i pułkownik Majewski byli oskarżeni o werbunek ochotników Polaków do armji koalicyjnej, zaś ś. p. Marjan Lutosławski był oskarżony o rozpowszechnianie apokryfu, wymierzonego przeciwko bolszewikom.

W sierpniu p. Lednicki w sprawie Lutosławskich konferował z Radkiem-Sobelsonem, jako „dyrektorem departamentu środkowej Europy“ w komisarjacie spraw zagranicznych. Radek odpowiedział, iż jeśli zostanie dowiedzione, iż fałszu apokryficznego dokumentu dokonał ś. p. Marjał Lutosławski, kara może być bezwzględną, wedle uznania trybunału rewolucyjnego.

Rozpoczęły się przygotowania do obrony sądowej. Na konferencjach obrońców uważano sprawę za niezbyt groźną. Dowodów autorstwa ś. p. Marjana Lutosławskiego nie było. Sam on zaś wyjaśniał na śledztwie, iż dokumenty otrzymał od osoby, której wskazać nie może i przechowywał je u siebie, zainteresowany ich treścią.

Sprawa pogorszyła się znacznie, gdy w oficjalnym komunikacie bolszewickim o wykryciu spisku koalicyjnego, organizowanego przez konsula angielskiego Lockharta wskazano, iż, jako broni politycznej przeciwko bolszewikom spiskowcy użyć mieli apokryfu, znalezionego u M. Lutosławskiego. Tym sposobem sprawę jego związano ze sprawą spisku, podejrzewając, iż sfałszowanie dokumentów było dokonane dla jego celów. Połączono zatem sztucznie dwie sprawy, które ze sobą nic wspólnego mieć nie mogły. Los Lutosławskich został wówczas poważnie zagrożonym. Wieść o egzekucji doszła do p. Babiańskiego już w drodze, szczegóły zatem są mu nieznane“.

Rokowania pokojowe między Rosją a Ukrainą.

„Dziennik Kijowski“ z 1 września donosi:

W odpowiedzi na interpelację ukraińskiej delegacji polskiej, czy nie uważa delegacja rosyjska swego postanowienia o zawieszeniu prac wszystkich komisyj za odwołane, prezes rosyjskiej delegacji pokojowej p. Rakowski zawiadomił prezesa delegacji ukraińskiej, iż zgodził się on tylko na dalszy ciąg pracy w komisji co do spraw wymiany towarów, ponieważ komisja ta została powołana do urzeczywistnienia umowy o zawieszeniu broni z dnia 12 czerwca b. r. Co się tyczy komisji politycznej i finansowo - obrachunkowej, to praca w nich zostaje w dalszym ciągu zawieszona aż do rozstrzygnięcia kwestji zasadniczej o uznanie republiki dońskiej.

Rozważywszy tę kwestję na posiedzeniu dn. 31 sierpnia ukraińska delegacja pokojowa postanowiła: ze względu, iż prace komisji co do spraw wymiany towarów nie mogą odbywać się osobno, wtedy gdy inne komisje, które mają na celu zawarcie traktatu pokojowego, nie funkcjonują, ponieważ z niemi prace te są ściśle związane, przyjąć oświadczenie p. Rakowskiego do wiadomości i o tem oświadczeniu zawiadomić prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych.

W ten sposób zawieszone przez p. Rakowskiego prace komisji nie zostały wznowione, ponieważ na to nie zgodził się prezes rosyjskiej delegacji pokojowej.

Minister oświecenia w Siedlcach.

(Sprawozdanie umyślnego delegata).

Pierwszy dzień pobytu.

Siedlce, 16 września.

W dn. 16 b. m. nastąpiło otwarcie państwowego gimnazjum męskiego w Siedlcach. Dla dopełnienia tego aktu przyjechał do Siedlec p. minister oświecenia. Przyjazd nastąpił jeszcze w dn. 14 b. m. o godz. 9½ wieczorem. W celu spotkania p. ministra zebrali się na stacji przedstawiciele miasta w osobach przewodniczącego Rady miejskiej, p. Rudnickiego, burmistrza Siedlec, p. Sołtykowskiego, prezesa dyrekcji Tow. kredytowego ziemskiego, p. Fr. Godlewskiego, dyrektora gimnazjum męskiego, p. Asłanowicza, dyrektora seminarjum nauczycielskiego, p. Skupia, przełożonej wyższej szkoły żeńskiej, p. J. Barszczewskiej-Michałowskiej, inspektorów szkolnych, pp. Miączyńskiego i Cynarskiego, oraz przedstawiciela nauczycielstwa szkół średnich, p. Michałowskiego.

Otoczenie p. ministra stanowili: zastępca szefa sekcji szkół średnich, p. Zawadzki, naczelny inspektor, p. Żłobicki, sekretarz generalny, p. Konarski, oraz wizytator, ks. Cieplński.

Po krótkich powitalnych przemówieniach p. minister z otoczeniem udał się do salonów prezesa Godlewskiego, gdzie zamieszkał.

Następnego dnia, 15 b. m., zrana powitała p. ministra w jego mieszkaniu delegacja Zrzeszenia i Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego. O godz. 11 rano na cześć p. ministra odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którem powitał gościa przewodniczący Rady, p. Rudnicki.

Przemówienie p. Rudnickiego.

W imieniu obywateli miasta Siedlec zebrana tutaj w komplecie rada miejska wita p. ministra oświecenia publicznego i wyznań religijnych i składa mu, jako dostojnemu przedstawicielowi rządu polskiego wyrazy czci.

Pierwszym odruchem narodu po wyswobodzeniu się z ciasnej obroży moskiewskiej niewoli, nakładającej pęta wszelkim zakusom oświatowym i dążącej do stłumienia ducha polskiego, było tworzenie szkół ludowych i wyprowadzanie nauki języka polskiego i historji Polski z suteryn na światło dzienne. Miasto nasze starało się w tym kierunku nie zostawać w tyle za innemi częściami kraju i podjąć ocenie dostojnego wizytatora wyniki swych odnośnych wysiłków.

W dwóch różnych kierunkach uwydatniły się dotąd prace rządu polskiego: w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i oświatowej. W pierwszej naród otrzymał od rządu polskiego gotowe instytucje, którym poddaje się z całem zaufaniem; w drugiej — przeciwnie: naród oddał rządowi polskiemu pod zawiadywanie gotowe, przez siebie stworzone i przez siebie prowadzone szkolnictwo ludowe — wobec czego mogą nasze instytucje samorządowe uważać swe wydziały szkolne za organy pokrewne odnośnemu wydziałowi ministerjum oświecenia, a w dalszej konsekwencji oczekiwać od tegoż ministerjum nietylko dyrektyw i rozporządzeń, ale i rad i wskazówek.

Dlatego też miasto nasze specjalnie jest rade, iż z pomiędzy przedstawicieli rządu polskiego pierwszy przybył tutaj p. minister oświecenia, który z całą pewnością skrupulatnie, ale i życzliwie badać będzie nasze szkolnictwo, wytknie nieuniknione w świeżych organizacjach braki i wskaże drogi do ich usunięcia, a w razie konieczności i dopomoże w wynalezieniu potrzebnych do tego środków.

Poza oficjalnym charakterem przedstawicieli miasta, jako Polacy, witamy w osobie p. ministra z najżywszą radością ucieleśnienie naszych ideałów narodowych, członka śnionego i wyczekiwanego rządu polskiego. Jako obywatele Siedlec z dumą patrzymy na niego, jako na syna miasta naszego.

Oby pobyt p. ministra u nas i wśród nas zapoczątkował nietylko tutaj, ale w całym kraju odmienny stosunek narodu polskiego do rządu od tego stosunku, w którym mieliśmy nieszczęście wzrastać.

W końcu bez niedyskrecji zaznaczyć pragnę, iż wiadomy nam główny cel przybycia p. ministra do Siedlec — zapowiedziane na jutro upaństwowienie 8-klasowego gimnazjum miasto uważać będzie za cenny dar rządu polskiego. Zapowiedziany zaś nam udział p. ministra w uroczystości miejskiej odsłonięcia pomnika drogiego sercom polskim Wodza i Obywatela za wysoką osobistą uprzejmość p. ministra dla swego rodzinnego miasta.

Odpowiedź p. ministra.

Po skończonem przemówieniu p. Rudnickiego Rada miejska wzniosła jednogłośny okrzyk na cześć dostojnego gościa. Kiedy umilkły wiwaty zabrał głos p. minister:

Świetna Rado! Dziękuję panom za powitanie mnie, jako przedstawiciela rządu polskiego. Tem droższem jest mi powitanie rady m. Siedlec, że z miastem tem łączą się wspomnienia mego dzieciństwa.

Pamiętam jeszcze te lata martwej ciszy, kiedy w Siedlcach życie ekonomiczne i społeczne było niezmiernie słabe. Wszak przed 25 laty istniało w Siedlcach Tow. kr. z., instytucja założona jeszcze przed 100 laty za rządów polskich Królestwa kongresowego, jako jedyna placówka ekonomiczna polska, a zarazem, jako jedyna instytucja o charakterze publicznym, w którym udało się utrzymać język polski i polskie władze; oraz Tow. dobr., jako jedyna placówka społeczna. Wszystko poza tem było wzbronione.

A kiedy rozluźniły się nieco kleszcze ucisku, hamujące wszelkie życie, i Siedlce zaczęły się ożywiać, rozrastać i cieszyć nadzieją na lepszą przyszłość, przygasła tak dobrze nam wszystkim znana sprawa utworzenia gubernji chełmskiej i związana z tem tendencja obniżenia stanowiska Siedlec, a tem samem zduszenia tego życia ekonomicznego, jakie już dość bujnie zaczęło się rozwijać. Wszystko to należy dziś do przeszłości. Jeżeli jednak przypominam to, to dlatego, aby podkreślić, że jedyną przyczyną długoletniego zastoju ekonomicznego, następnie zaś celowego obciążania miasta było to, iż nie mieliśmy własnego państwa, i że rządowi obcemu nietylko nie zależało na rozwoju miasta i dobrobycie jego ludności, ale, przeciwnie, względy polityczne raczej skłaniały go do tamowania tego rozwoju. Dlatego także panowie obywatele miasta nie byliście gospodarzami u siebie w domu, nie mieliśmy bowiem samorządu. Dziś karta się odwraca. Mamy już zawiązek państwa własnego, a mam najgłębsze przekonanie, jak i wy wszyscy panowie, że przecież niedługo chyba rozwiniemy się w państwo zupełnie samodzielne i rządzące się wyłącznie samo u siebie. Rząd polski, który dziś ma jeszcze ograniczony zakres działania, ujmie w swe ręce całą gospodarkę w państwie i będzie musiał dołożyć wszelkich wysiłków, aby odbudować, a często i zbudować nanowo mocne życie ekonomiczne w kraju.

Jednym z koniecznych warunków zdrowego życia ekonomicznego państwa jest rozwój i dobrobyt miast. To też mogę zapewnić panów, że rząd polski z niecierpliwością oczekuje tej chwili, kiedy będzie mógł otoczyć opieką swoją miasta i pomóc im

Talleyrand.

(W osiemdziesiątą rocznicę skonu).

W roku bieżącym przypadła osiemdziesiąta rocznica śmierci jednego z najsłynniejszych dyplomatów, mistrza w prowadzeniu układów, zwolennika „równowagi europejskiej“, opartej na stosunku siły odpornej do zaczepnej.

17-go maja 1838 r., syt rozgłosu i fortuny, przeżywszy lat 84, snem nicości zasnął w Paryżu Karol Maurycy de Talleyrand-Périgord książę Benewentu.

„Enfin il est mort en homme qui sait vivre!“ — westchnęła na wieść o jego skonie pewna czcigodna miłośniczka „dawnego porządku“.

Jużci! Ten najsprytniejszy bodaj człowiek swej epoki umiał żyć.

W osobliwej, w następstwa brzemiennej dobie dziejów, w której na ziemski padoł przeznaczenie go wezwało, pozytywać Talleyranda za dostojnego niebios posłannika, mnóstwem cnót jarzącego, stanowiłoby oczywiście kiepski żart. „Jeżeli kiedykolwiek — mówi Sainte-Beuve — gorzał w nim święty ogień, to prędko bardzo zgasł“. Wrodzona skłonność do egoizmu i elastyczność sumienia wysubtelnione były u niego przez indyferentyzm religijny i polityczny, bystrość rozumu, zmysł praktyczny, zadziwiającą zdolność przystosowywania się do zdarzeń i okoliczności, łatwość gładkiego wychodzenia z najdokuczliwszych opresji, rozsądek w postępowaniu panowanie nad sobą, poczucie umiaru i dużo zimnej krwi. Naturalnych darów mało kto potrafił używać, jak on.

Z powodu ułomności nogi, rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego. W seminarjum św. Sulpicjusza w Paryżu, a później w Sorbonie, uchodził za młodzieńca zdolnego, aczkolwiek płochych obyczajów. Do kapłaństwa żadnego nie czuł powołania. Twierdził tylko u schyłku swych dni, że nauka teologji, przez siłę i giętkość rozumowania, wyborną jest szkołą dla dyplomaty. W r. 1789 mianowany został biskupem w Autin, aliści wszędzie mogłeś go spotkać, byle nie w djecezji. Owieczki ponoć nigdy nie oglądały swego pasterza, bo pasterz głowę miał zaprzątniętą sprawami społeczno-politycznemi, od których kotłowało się w całej Francji, jak w ukropie. Zbliżające się wypadki ocenia! z należytem zrozumieniem i korzystał z nasuwających się okazyj. Uwijał się tu i owdzie, szukał z osobistościami wysoko postawionemi lub wpływowemi, aż dostąpił zaszczytu, że duchowieństwo prowincji, znajdującej się pod jego zarządem, obrało go posłem do Zgromadzenia Narodowego. Odrzuciwszy wszelkie uprzedzenia, wyprowadził się za zniesieniem dziesięcin kościelnych bez odszkodowania, zaborem dóbr duchownych na rzecz narodu, przekształceniem oświecenia publicznego, równouprawnieniem Żydów i t. p. Działał jednak oględnie. W obcowaniu z ludźmi daleki od rozlewności, z mówkami po rozmaitych klubach się nie kwapił i zachowywał w każdym kroku rezerwę. Fałdów nigdy nie przysiadł, do ślęczenia bowiem i pracy uciążliwej, wymagającej stałego wysiłku, stworzony nie był. Lubił natomiast w odpowiedniem gronie gawędzić do późna o ważnych sprawach, trzymając się wszelako maksymy, że „poto człowiek dar mowy uzyskał, ażeby swe myśli mógł osłaniać“.

W owym czasie spotkało Talleyranda nowe odznaczenie: Zgromadzenie Narodowe powierzyło mu godność swego prezesa. 14-go lipca 1790 r. na Polu Marsowem w Paryżu celebrował w obecności Ludwika XVI święto federacji, które odbyło się z racji pierwszej rocznicy zdobycia Bastylji. Ponieważ przyczynił się do przeprowadzenia cywilnej konstytucji kleru, papież Pius VI zawiesił go w spełnianiu obowiązków duchownych i zagroził mu ekskomuniką. Wtedy Talleyrand złożył biskupstwo. Gdy Zgromadzenie Narodowe zostało rozwiązane, uznał, że nie zawadzi usunąć się z podnieconej atmosfery Paryża i w styczniu 1792 r. wyjechał do Londynu. Wprawdzie zaglądał kilkakroć do stolicy, ale na krótko. Zresztą, po dwóch latach, z rozkazu rządu angielskiego musiał brzegi Tamizy opuścić. Udał się do Ameryki. Paryż go ujrzał dopiero pod jesień 1796 r. Staraniem pani de Staël, Dyrektorjat ofiarował mu tekę ministra spraw zewnętrznych. Na odpowiedzialnem tem stanowisku rozwinął duży zasób talentu, zwłaszcza umiejętność szybkiego orjentowania się w sytuacji. Mimo to, ministerjum Talleyranda, trwające okrągłe dwa lata, zakończyło się skandalem, stanowiącym jaskrawy kontrast z wymaganiami, jakie, po latach czterdziestu, postanowił idealnemu kierownikowi „des affaires étrangères“. „Minister spraw zagranicznych — brzmiały jego słowa — winien posiadać instynkt ostrzegawczy, którym przeczuwałby zawczasu wszelką możność kompromitacji; okazywać otwartość, pozostając nieprzeniknionym, zachowywać rezerwę przy pozorach wylania; w rozmowie być żywym, naturalnym, czasem naiwnym; posuwać przezorność aż do wyboru rozrywek i ani na chwilę, w ciągu 24-ch godzin, nie zapominać o obowiązkach urzędu. Mylą się przecież ci, co sądzą, że dyplomacja zasadza się na dwulicowości i podstępie. Poczucie honoru i interesu monarchy, oraz umiłowanie wolności, opartej na porządku, poszanowaniu prawa i dobrej wierze — oto zalety wytrawnego ministra“. Zalet tych jednak nie wykazał w całej pełni podczas Dyrektorjatu. „Instynkt ostrzegawczy“ dał się zwalczyć przez żyłkę do pieniędzy, która przejawiła się jeszcze zamłodu i stanowi później zasadniczy — powiedzmy — temat długiej karjery dyplomatycznej Talleyranda. Znał on dwa sposoby robienia i powiększania majątku: grę giełdową, oraz upominki, otrzymywane bądź w kosztownościach, bądź w gotówce, od wielkich lub małych państw za wyświadczone im usługi. A w dodatku, gdy zachodziła potrzeba, umiał wdzięczyć się i przymówić, nic więc dziwnego, że pod koniec życia mógł na 60 miljonów obliczać to wszystko, co zdołał... uciułać. Otóż, wskutek traktatu handlowego, zawartego pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi, Dyrektorjat wydał rozkaz schwytania okrętów amerykańskich, które zawinęły do portów francuskich. Talleyrandowi błysła myśl, że możnaby na tej aferze zarobić. Chytremi sztuczkami potrafił przyciągnąć poselstwo amerykańskie do Paryża i następnie zaproponował panom posłom, przez swych zauszników, przy-

wszystkiemi siłami do rozwoju. Naturalnie, praca ta wyda rezultaty tylko wtedy, jeżli oba czynniki: rząd państwa i samorząd miejski będą działały intensywnie i harmonijnie. Jestem przekonany, że Siedlce, które mają przecież wiele warunków do rozwoju, zakwitną jeszcze niezadługo.

Życzę szanownym panom, jako przedstawicielom miasta i tym mężom, na których barkach przedewszystkiem spoczywa jego rozwój i dobrobyt, jaknajwydatniejszych owoców waszej pracy.

Rada i magistrat m. Siedlec niech żyją!

Otwarcie gimnazjum państwowego.

Drugi dzień swego pobytu w Siedlcach poświęcił p. minister wizytacji szkół i aktowi upaństwowienia gimnazjum męskiego.

Wizytacja szkół rozpoczęła się już o godz. 8 rano. Zwiedził p. minister kolejno: seminarjum nauczycielskie, szkoły początkowe miejskie i szkoły średnie prywatne. Wszędzie witano dostojnego gościa z wzruszeniem prawdziwem. Nastrój ten łatwo wytłomaczyć. Przecież Siedlce były punktem środkowym, skąd promieniowały zakusy rusyfikacyjne; przecież jedna ze szkół średnich siedleckich (wyższa realne żeńska J. Barszczewskiej) mieści cię w gmachu dawnego gimnazjum rządowego, gdzie posługiwanie się mową polską uważane było za przestępstwo; przecież p. minister sam do takiej rusyfikacyjnej szkoły w Siedlcach uczęszczał.

Łatwo, bardzo łatwo wytłomaczyć te szczere łzy, które się cisnęły pod powieki, kiedy witano przedstawiciela rządu polskiego w Siedlcach...

Kulminacyjnym punktem dnia dzisiejszego był uroczysty akt otwarcia gimnazjum państwowego męskiego, dokonany przez p. ministra o godz. 12 w południe w sali klubu miejskiego.

Na podjum, ustawionem w natłoczonej po brzegi sali, zajęli miejsca pp.: minister ze swem otoczeniem, dyr. gimnazjum Asłanowicz, prezes Tow. pomocy szkolnej Godlewski, inspektorowie szkolni, Cynarski i Miączyński.

Po odegraniu przez orkiestrę gimnazjum hymnu „Boże coś Polskę" — przemówił

p. Minister:

Kiedym przed laty był uczniem gimnazjum siedleckiego, mowa polska była nam w szkole wzbronioną; ojczyzny nakazywano nam zapomnieć, a przeszłością naszą uczono nas gardzić.

Jednakże mowy polskiej nie zapomnieliśmy, z historji naszej dumni jesteśmy, a Polskę tembardziej nauczyliśmy się kochać.

I oto po latach jednemu z uczniów tej ponurej dawnej szkoły siedleckiej, którego widzicie przed sobą, danem jest przez opatrzność szczęście i zaszczyt być pierwszym ministrem oświecenia publicznego w odradzającem się państwie polskiem.

To też z radością przybywam tu właśnie, do Siedlec, gdzie byłem świadkiem i przedmiotem największego ucisku w szkole rosyjskiej, aby budować polską szkołę państwową.

Szkoła polska istnieje w Siedlcach już lat kilkanaście, ale teraz staje się ona jednym z organów powstającego organizmu państwowego.

Jeżeli wszędzie szkoła średnia kształci i wychowuje zastępy przyszłej inteligencji, to tem większe znaczenie ma ona u nas, gdzie nam przy budowie państwa tak bardzo potrzeba dzielnych przodowników. Wszak my mamy nietylko iść w jednym szeregu z innymi narodami kulturalnymi, ale musimy je doganiać a doganiać w tempie szybkim, bo spóźnieni jesteśmy pod każdym względem, musimy przytem zbudować cały gmach naszego państwa.

Na nikogo pod tym względem nie liczmy.

Wszystkie narody wkładają w toczącą się wojnę tyle energji i materjalnej i moralnej, stawiają na kartę tak wiele, bo swój byt, nieomal swoje istnienie, że po wojnie będą musiały myśleć przedewszystkiem o sobie. Dlatego też nie wolno nam pod odpowiedzialnością wobec przyszłych pokoleń zaniedbywać czegkolwiek, co nas może zbliżyć do wykończenia naszej budowli państwowej.

Że zaś szkoła jest jednym z koniecznych warunków istnienia zdrowego i mocnego państwa, bo ona kształci i wychowuje jego obywateli, przeto winniśmy już teraz budować ją całkowicie od dołu do góry, nie oglądając się na to, że po wojnie łżej nam może będzie i powinniśmy budować ją wszyscy, nie oglądając się znów na nikogo, a więc także nie słabnąc w inicjatywie prywatnej i społecznej, jeżeli w niektórych dziedzinach widzimy już inicjatywę państwa.

Proszę mnie jednak źle nie zrozumieć. Mówię to nie dlatego, iżbym wątpił o siedlczanach. Przeciwnie, wiem dobrze, ile Siedlce na polu szkolnictwa robią i wiem, że wobec swego geograficznego położenia, robią więcej, niż inne okolice kraju. To też pragnę, jako minister oświecenia publicznego, wyrazić głęboką wdzięczność wszystkim, ktokolwiek przyczynia się do wielkiej sprawy rozwoju naszego szkolnictwa, nie szczędząc czy to osobistej pracy i wysiłków, czy to środków materjalnych.

Pragnę także zapewnić, że ministerjum gotowe jest zawsze do poparcia panów w tej pracy, i że myśląc o rozwoju szkolnictwa w całem państwie, co jest naszym bezpośrednim obowiązkiem, jednakże ze względu na specjalne położenie stron siedleckich z tem większem umiłowaniem patrzymy na waszą pracę i tem usilniej pragniemy z wami współdziałać.

Dlatego właśnie, kiedy tylko okazała się możliwość rozpoczęcia akcji tworzenia szkoły państwowej, podlaską szkołę postawiliśmy na pierwszym planie.

Mam nadzieję, a raczej jestem pewien, że przy współpracy całego grona nauczycielskiego szkoła siedlecka, już jako szkoła państwowa, stanie w liczbie najlepszych szkół w kraju.

Liczę także, że młodzież szkoły siedleckiej, świadoma zadań i obowiązków, jakie ją czekają, da nam liczne zastępy dzielnych obywateli kraju i wielkich synów ojczyzny.

Rozpocząłem przemówienie od przypomnienia, że w dawnej rosyjskiej szkole w Siedlcach chciano w nas zaszczepić lekceważenie naszej przeszłości.

Piekielny to był plan, bo naród, który nie szanuje swojej przeszłości skazany jest na zwyrodnienie.

Straszny obraz upadku narodu bez patrjotyzmu widzimy dziś w Rosji.

Tam właśnie bardzo powszechnem zjawiskiem była obok niewolniczego upodlenia pogarda dla przeszłości.

Ja, przeciwnie, pragnąłbym, aby młodzież nasza, idąc naprzód z żywymi, czerpała jednak wzory z naszej wielkiej przeszłości, w której mamy mężów, świecących cnotą i wielkiem umiłowaniem ojczyzny, dla której zdolni byli do największych ofiar i poświęceń.

Aby postawić młodzieży siedleckiej jeden z takich wspaniałych wzorów do naśladowania, pragnę nadać szkole nazwę imienia hetmana Żółkiewskiego.

Stanisław Żółkiewski był wzorem cnoty obywatelskiej, męstwa, rozumu państwowego, honoru i gorącej miłości ojczyzny, a przedewszystkiem człowiekiem hartu i takiego poczucia obowiązku, które nie pozwoliło mu nigdy zawahać się ani na chwilę, i które nakazało mu złożyć głowę, kiedy honor ojczyzny tego od niego zażądał.

Jeżeli dajemy szkole podlaskiej imię Stanisława Żółkiewskiego, to proszę w tem widzieć świadomą myśl ministerjum.

Tak. Szkoły nasze winny dawać głęboką wiedzę, winny rozwijać umysły, ale winny przedewszystkiem wyrabiać wielkie charaktery na taką miarę, jak wielki hetman Żółkiewski.

Tego przedewszystkiem wam, młodzieży, życzę. Miejmy wielkie charaktery, a napewno będziemy mieli wielką i potężną Polskę.

Składając wyrazy podzięki wszystkim panom, którzy w ciągu lat kilkunastu ofiarnie nie szczędzili szkole podlaskiej opieki i pomocy, przejmuję ją pod bezpośrednią opiekę ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego i powierzam ją w ręce pana dyrektora Mieczysława Asłanowicza.

Jako dokument, który pozostanie ku pamięci dzisiejszej uroczystości, wręczam dyrektorowi następujący

AKT ORGANIZACYJNY.

Aktem z dnia 20 sierpnia 1918 roku Towarzystwo pomocy szkolnej oddało utrzymywane przez siebie w Siedlcach gimnazjum Podlaskie na własność państwa polskiego. Niniejszym uznaję szkołę tę za państwową i pragnę, aby młodzież miała zawsze przed oczyma najwyższy wzór rozumu państwowego, cnoty obywatelskiej, rycerskiego honoru, niezłomnej służby i poświęcenia dla ojczyzny, nadaję szkole nazwę: Królewsko-Polskie gimnazjum imienia Hetmana Żółkiewskiego.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego

Antoni Ponikowski.

Szef sekcji szkolnictwa średniego

Tadeusz Łopuszański.

Siedlce, dn. 15 września 1918 r.

Po p. ministrze zabrał głos dyrektor upaństwowionego gimnazjum, p. Asłanowicz. Zaznaczywszy, że Siedlce były ostoją rusyfikacji, nakreślił dyr. Asłanowicz obraz tych wszystkich walk, jakie staczać musiała szkoła polska, zanim stała się tem, czem jest dzisiaj. Omawiając historję gimnazjum siedleckiego, podkreślił mówca uczynność niektórych obywateli miasta w pracy oświatowej, zwłaszcza ś. p. Stanisława Sunderlanda, którego pamięć uczczono przez powstanie. Następnie zatrzymał się dyr. Asłanowicz na korzyściach, jakie płyną z upaństwowienia szkoły dla samej szkoły i dla młodzieży, która teraz nie potrzebuje rozpraszać energji dla walki z rusyfikacją, może wszystkie swe siły wytężyć w kierunku owocnej pracy, takiej, jak ją przedstawił w swem przemówieniu p. minister.

Następny z kolei mówca, prezes Tow. pomocy szkolnej, p. Fr. Godlewski, w imieniu społeczeństwa dziękował tym, którzy dla dobra szkoły pracowali. A kiedy w gorących słowach skierował swe przemówienie do p. ministra — cała sala powstała ze swych miejsc i niemilknącemi oklaskami wyrażała swój głęboki hołd przedstawicielowi władzy polskiej. Okrzykiem: „Niech szkoła siedlecka służy na chwałę Podlasia i całej Polski!" — zakończył swe przemówienie p. Godlewski.

W imieniu personelu nauczycielskiego upaństwowionego gimnazjum przemawiał prof. Pogorzelski. Przeprowadziwszy analogię pomiędzy pracami komisji edukacyjnej i obecnego ministerjum, p. Pogorzelski w imieniu nauczycieli dziękował za upaństwowienie szkoły i złożył zapewnienie, że personel nauczycielski rozumie obowiązki, jakie nań teraz państwo wkłada, że zaufania nie zawiedzie i że praca ta wyda plony. Gorącym apelem do młodzieży, by pracowała gorliwie, zakończył te przemówienie p. Pogorzelski.

Wreszcie w imieniu młodzieży dziękował ministrowi i składał obietnicę usilnej pracy uczeń VIII kl. p. Domański.

Po drugiem przemówieniu na cześć dyr. Asłanowicza, wygłoszonem przez p. Godlewskiego, zabrał jeszcze raz głos p. minister, zaznaczając, że dla upamiętnienia uroczystego dnia przeznacza kilka stypendjów dla wybranej (najlepiej uczącej się a niezamożnej) młodzieży szkół siedleckich, i zarządza w dniu jutrzejszym przerwę jednodniową w zajęciach szkolnych — „święto polskiej jesieni", które młodzież spędzi na wycieczkach.

Na zakończenie uroczystości chór zebranej w sali młodzieży na życzenie p. ministra odśpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

O godz. 2 w sali dolnej klubu miejskiego odbył się obiad pożegnalny dla p. ministra przy udziale licznych przedstawicieli miasta, instytucyj i stowarzyszeń. Podczas obiadu wygłoszono wiele toastów, nacechowanych serdecznością prawdziwą.

O godz. 4 popoł. pod przewodnictwem zastępcy szefa sekcji szkół średnich, p. Zawadzkiego, odbyła się prywatna konferencja personelu pedagogicznego upaństwowiego gimnazjum.

O godz. 5 popoł., w salonach prezesa dyrekcji tow. kred. ziemskiego, p. Godlewskiego, odbyła się pożegnalna „herbatka" na cześć p. ministra. O godz. 7½ wiecz. p. minister wraz ze swem otoczeniem odjechał z Siedlec.

I znowu przeżyło niesłusznie upośledzone przez los miasto dzień szczęśliwy! Wczoraj składano hołd pamięci jednego z największych bohaterów narodu, Kościuszki — dzisiaj witano i żegnano p. ministra oświecenia. Te dwa dni pobytu p. minstra w Siedlcach stanowić będą naprawdę niezapomnianą kartę. Żywiej biją teraz serca, jaśniej patrzą w przyszłość oczy siedlczan, którzy po raz pierwszy w życiu zetknęli się z przedstawicielem najwyższej władzy w Polsce.

A że zetknięcie to nosiło cechy nie suchej oficjalności, ale gorącego uczucia — podnosi to nastrój przeżytych chwil do potęgi nieznanej dotychczas Siedlcom. Chyliły się czoła przed p. ministrem, ale jednocześnie żywo uderzały serca ku temu, który dziś stoi na szczycie władzy i który stąd właśnie, z Siedlec, wyszedł, by Polsce całej nieść nietylko oświaty kaganiec, ale jednocześnie otoczyć ją promieniami uczucia, wielkiej miłości dla sprawy — wolnej ojczyzny!

Siedl.

Zjazd kupców polskich.

Dzień drugi.

Po przerwie przewodnictwo objął p. Nowociński z Łodzi.

Brak towarów.

Dr. Doleżal, wygłosił referat p. t. „Brak towarów i zadania organizacyjne kupiectwa", w którym zwrócił uwagę na wywołany przez wojnę brak towarów. Z powodu tego braku, po wojnie bilans płatniczy kupiectwa musi być ujemny, a gdy nie będziemy posiadali towarów na sprzedaż, nie pozostanie to bez wpływu na kurs waluty polskiej. Takie same stosunki panują obecnie także i w innych krajach Europy; nawet w neutralnych, to też już pomyślano o zapewnienie sobie dowozu towarów, a sprawą tą zajęły się organizacje handlowe przy pomocy rządów. Jeżeli więc my pozostaniemy obojętnymi, po wojnie otrzymamy nie te towary, jakich zażądamy, ale jakie nam sprzedać zechcą. Dlatego już obecnie należy pomyśleć o zapewnieniu Polsce dowozu towarów niezbędnych.

Referent zakończył wnioskiem:

„Wobec wzmagającego się braku towarów oraz niewątpliwie ujemnego bilansu płatniczego państwa polskiego w okresie powojennym i wynikającej z tego tytułu konieczności kontroli państwowej nad przywozem i wywozem zagranicznym, zjazd Stowarzyszenia kupców polskich uważa za niezbędne tworzenie już obecnie towarzystw zakupowych przez kupców polskich, przekazując inicjatywę w tej sprawie sekcjom zawodowym przy Stowarzyszeniu kupców polskich".

Wniosek przyjęto oklaskami. Wywołał on przecież ożywione obrady.

P. Kujawski z Lublina żądał zwrócenia się z prośbą o pomoc do ministerjum przemysłu i handlu.

P. Kaz. Budzewicz, popierając wywody referenta, twierdził, że biją już ostatnie sekundy do zabiegów w kierunku zdobycia towarów, że więc pośpiech jest niezbędny. Mówca żądał, aby sprawę tę poruczyć nie kołom zawodowym, lecz komisji, złożonej z ludzi kompetentnych.

Wniosek ten odesłano do komisji organizacyjnej.

P. Marcin Osmała podał wniosek, żądający założenia wielkiej hurtowni towarów dla kupców polskich, oraz stworzenia przy niej organizacji, której obowiązkiem byłoby badanie rynków handlowych.

Wniosek przyjęto.

O traktatach handlowych.

P. Szczepański wygłosił długi referat o „traktatach handlowych a potrzebach handlowych", aby dojść do krótkiego wniosku:

„Wobec konieczności uwzględnienia przy układach międzynarodowych interesów gospodarczych kraju w ich całokształcie, a więc z włączeniem potrzeb handlu, zjazd Stowarzyszenia kupców polskich podkreśla konieczność udziału w pracach przygotowawczych przedstawicieli zawodowych organizacyj kupieckich".

Związki rabatowe.

P. Tadeusz Dymowski mówił o związkach rabatowych kupieckich, zawiązywanych w celu pozyskiwania klienteli i zakończył wnioskiem:

„Wobec oczywistych korzyści, jakie związki rabatowe krajów Europy zachodniej zapewniają kupcom — detalistom, stworzenie podobnej organizacji na naszym terenie uważać należy za czynnik dodatni dla rozwoju kupiectwa naszego. Dlatego też usiłowania powstałego już Zrzeszenia polskich kupców detalistów, udzielających kupującym ustępstwa, spotkać się winno z poparciem kupców polskich".

Ponieważ i referent i wśród dyskusji niektórzy mówcy mówili o konkurencji, jaką kupiectwu wyrządzają kooperatywy,

p. St. Mitraszewski wziął kooperatywy w obronę, dowodząc, że kupcy nie powinni konkurować z kooperatywami, dosyć bowiem w Polsce jest miejsca dla polskiego kupiectwa i dla polskich kooperatyw. Mówca złożył wniosek, w którym żądał, aby kupcy hurtowi warszawscy nawiązali stosunki z kupcami polskimi w miastach prowincjonalnych, i aby tym ostatnim kupcom rozesłano wykaz członków Stowarzyszenia kupców polskich z wymienieniem ich branży.

P. Kujawski z Lublina zaznaczył, że kooperatywy występują wrogo przeciw kupcom. Niechajże tego nie czynią!

O szkołach zawodowych.

Z powodu pory spóźnionej dyrektor Bolesław Miklaszewski wygłosił już tylko krótki referat o potrzebie zakładania szkół zawodowych kupieckich, kończąc go przyjętym przez zjazd wnioskiem:

„Zważywszy na konieczność spotęgowania wykształcenia zawodowego kupieckiego, zjazd zwraca się z wezwaniem do ogółu kupiectwa oraz oddziałów Stowarzyszenia kupców polskich i organizacyj kupieckich, aby, ułatwiając młodzieży odbycie praktyki, roztoczyły swą opiekę nad istniejącemi uczelniami zawodowemi i w odpowiednich warunkach podjęły inicjatywę w kierunku tworzenia szkół handlowych, zwłaszcza typu elementarnego i dokształcającego".

P. Ludwik Kossuth wśród dyskusji żądał, aby szkoły zawodowe zakładano z udziałem przedstawicieli drobnego kupiectwa.

P. Olszewski podał wniosek: 1) aby w szkołach handlowych wprowadzono wykłady sprzedawnictwa; 2) aby uczniowie szkół tych odbywali w lecie praktykę zawodową i 3) aby praktykantów, nie posiadających odpowiedniego wykształcenia, posyłano do szkoły zawodowej.

Wnioski te przyjęto.

---

jacielskie pojednanie Ameryki z Francją, ale za cenę wysokiego okupu. Manewr nie powiódł się. Za wiele było skandalu nawet dla tak mało skrupulatnego rządu, jakim był Dyrektorjat i Talleyrand musiał ze stanowiska ustąpić.

Świetna przyszłość otworzyła się przed nim z powstaniem Konsulatu. Napoleon, odwdzięczając mu się za udzieloną pomoc w obaleniu Dyrektorjatu, przywrócił go na poprzedni urząd. Zresztą pierwszy konsul potrzebował takiego, jak on, człowieka, coby znał na wylot ludzi i miejscowe warunki. Odtąd widzimy obu w bezustannym niemal stosunku. Stosunek ten wprawdzie chwieje się czasami, paczy, znowu zespala, jednak nigdy bezwzględnemu nie uległ zerwaniu i trwał do końca Cesarstwa. Rozumie się, przy potężnej indywidualności Napoleona i jego kategorycznem postępowaniu, władza ministra spraw zewnętrznych była raczej nominalną, niż rzeczywistą. Ster tych spraw dzierżył krzepką dłonią sam cesarz. Talleyrand występował właściwie w roli wykonawcy i negocjatora, wszelako nie bylejakiej, skoro się zważy, że na nim to ciążył obowiązek oblekania poleceń i zamiarów cesarskich w zręczną i układną formę, ażeby trafiały do przekonania rozdąsanej Europy, zwłaszcza gdy chodziło o wytłumaczenie faktów dokonanych. Pod tym względem Talleyrand był mistrzem niezrównanym. A jak we wszystkiem, tak i tutaj trzymał się własnego, zgodnego z usposobieniem systemu. O ile należało zredagować jakąś notę, memorjał, czy odezwę, najgrubszą robotą obarczał sekretarzy. Wycieniowanie szczegółów i ostatnie jakby pociągnięcie piórem zostawiał dla siebie, a gdy całość nosiła już jego własne znamię, puszczał ją w świat ze swym podpisem.

Szerszy ogół nie wiedział oczywiście, że minister różnił się często w poglądach ze swym panem, że chciał przymierza z Austrją, na przekór Rosji i że w sprawie hiszpańskiej opierał się wszelkim gwałtownym wystąpieniom. Przy swem zimnem usposobieniu i zdrowym rozsądku, jakże miał smakować w awanturniczych zamysłach Korsykanina, na którego zbyt nikły wpływ wywierał, żeby polityką innemi pokierować tory? Zadużo było mu wreszcie tego cwałowania z kulawą nogą w ciągłych pochodach wojennych. Więc 8-go sierpnia 1807 r. otrzymał na własne żądanie dymisję, a wraz z nią — godność zastępcy wielkiego elektora, niby koronę do udzielonych poprzednio splendorów: szambelanji i zyskownego księstwa Benewentu. Atoli wnet powołał go cesarz do prowadzenia rokowań z dworem hiszpańskim, a następnie, choć niezadowolony z ich wyniku, poruczył mu w Erfurcie układy z Rosją, na przypadek wojny między Francją i Austrją. Snać czuł pewną słabość do swego dawnego ministra. Jednak nie szczędził mu gromów i wyrzutów, które ten — dworny zawsze w obejściu — znosił w milczeniu i z zupełną na pozór obojętnością. Raz tylko, po wysłuchaniu steku obelg, odezwał się do świadka tej sceny: „Jaka szkoda, że taki wielki człowiek jest tak źle wychowanym!"

Zygmunt Szuster.

(Dok. nast.).

Następnie prezydjum odczytało wnioski, złożone poza referatami, a żądające:

1) aby Stowarzyszenie wystąpiło do rządu z prośbą o zarządzenie środków odpowiednich w celu zwalczenia paskarstwa;

2) aby udać się do Rady stanu z prośbą o wydanie prawa, na którego mocy możnaby zmusić bankruta do złożenia przysięgi, że nic nie posiada. (Przysięga taka ma być obroną przed fałszywemi bankructwami. Objaśniono, że projekt podobny ministerjum sprawiedliwości odrzuciło, jako przedwczesny);

3) aby udać się do Rady stanu z prośbą o uchwalenie prawa, nakazującego zamykanie w niedziele wszystkich handlów, z wyjątkiem aptek i zakładów jadłodajnych, przyczem sklepy spożywcze i kolonjalne mogłyby być otwarte tylko do godz. 10 zrana.

Wnioski te przyjęto.

Rzęsistemi oklaskami przyjęto wniosek, aby do Stowarzyszeń kupieckich w Galicji i Wielkopolsce przesłać pozdrowienia.

Zjazd zamknięto o godz. 3 pp.

Popołudniu odbyły się jeszcze poufne posiedzenia sekcyjne.

Bank kupiecki.

Proszono nas o zaznaczenie, że projekt założenia Banku kupiectwa polskiego wywołał w sferach kupieckich zainteresowanie i że informacyj w tej sprawie udziela p. Mazurkiewicz w lokalu Stow. kupców polskich, codziennie od godz. 11 do 1 w południe.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 17 września 1374 r. Król Ludwik wydał w Koszycach przywilej, uwalniający panów i szlachtę od ciężarów publicznych za przyznanie dziedzictwa tronu córkom królewskim.

1794 r. Bitwa pod Krupczycami: zwycięstwo Suworowa nad korpusem gen. Sierakowskiego.

1831 r. Korpus gen. Ramoriny wkroczył do Galicji i złożył broń przed Austrjakami.

Imieniny. Dziś N. Serca N. M. P. Jutro Józefa W.

Ogólno-krajowa kwesta na jeńców-Polaków.

Jeńcom - Polakom, rozrzuconym dziś po całym świecie, nie przychodził dotąd szerszy ogół z dostateczną pomocą. Gdy jeńcy innych narodów zasilani są hojnie przez swoje rządy i społeczeństwa, rodacy nasi pozbawieni byliby zupełnie poważniejszej pomocy, gdyby nie komitet generalny pomocy w Vevey, który, uważając pomoc dla jeńców za jedno ze swych ważniejszych zadań, zaopatrywał obozy ich w żywność, zakupywaną w krajach neutralnych. Dziś ten zakup żywności jest coraz trudniejszy, a źródła finansowe coraz szczuplejsze. Dlatego komitet w Vevey postanowił zwrócić się do ogółu ludności naszego kraju w tem przekonaniu, że społeczeństwo, które tyle lat trwało w niewoli, najgoręcej potrafi odczuć los tych braci, którzy w tej niewoli dotąd jeszcze pozostali. W tym celu utworzyła się w Warszawie sekcja pomocy dla jeńców Polaków, która pozostając pod przewodnictwem mecenasa Antoniego Osuchowskiego, przystępuje do organizacji wielkiej kwesty ogólno-krajowej na rzecz jeńców-Polaków. Na czele tej akcji stoją pp. Antoni Osuchowski, przewodniczący, Stanisław Staniszewski, jego zastępca, oraz dr. Witold Chodźko, Zdzisław Dębicki, prezydent Piotr Drzewiecki, inż. Edward Geizler, ks. prałat Godlewski, Emil Gerlach, Leopold baron Kronenberg, ks. Stefan Lubomirski, Witold Marczewski, K. Olszowski, Stanisław Pfeiffer i Andrzej Szczuka.

Na odbytem w dn. 9 b. m. pierwszem posiedzeniu, obok komitetu głównego, utworzono miejscowy komitet m. st. Warszawy, na którego czele stanął również mecenas Antoni Osuchowski, mający, jako zastępcę, p. Staniszewskiego i jako wice-prezesów pp. Juljana Henneberga, Wacława Janasza i Juljana Tołłoczkę.

Komitet postanowił oznaczyć termin kwesty na 20 października i w dniu tym zorganizować kwestę w świątyniach w czasie nabożeństwa urządzić zbiór ofiar przed świątyniami przy stolikach, sprzedaż znaczka na ulicach, dalej wyjednać przedstawienie na rzecz kwesty we wszystkich teatrach i proc. od dochodu w kinematografach, kabaretach it.d., zorganizować w restauracjach, sklepach, hotelach i t. p. kwestę przez dolepianie do rachunku odpowiednich znaczków, odwołać się do instytucyj finansowych, handlowych i przemysłowych o ofiary na rzecz kwesty i w końcu zwrócić się do T-wa „Rozwój“ i Stow. rzem. chrz. z prośbą o współdział w pracach komitetu i zaapelować o składki do tych osób, które w czasie wojny dorobiły się znaczniejszych majątków.

Poza Warszawą organizacją kwesty zajmą się miejscowe rady opiekuńcze, organizacje ziemiańskie, oświatowe i t. p.

Komitet ufa, że od obywatelskiej tej pracy i od braterskiej tej pomocy nikt w całym kraju się nie uchyli i że zebrany tą drogą fundusz uratuje od zagłady z górą stutysięczną rzeszę najnieszczęśliwszych z pośród ofiar wojny, bo od kraju oderwanych, na obczyznę wysłanych i tęskniących do swoich targanych rodaków.

„Ratujmy jeńców - Polaków“ — to hasło październikowej kwesty po całym kraju serdecznem echem rozbrzmiewać powinno.

Następne posiedzenie komitetu m. st. Warszawy odbędzie się w dn. 19 b. m. Na zebraniu tem ukonstytuują się poszczególne sekcje kwesty i przystąpią do prac przygotowawczych. Jednocześnie praca organizacyjna zacznie się na prowincji, dokąd główny komitet wysyła odpowiednie odezwy i instrukcje.

O powrót inwalidów Polaków.

Sprawa powrotu inwalidów Polaków z Rosji, których liczba wynosi około 15000, jest coraz bardziej aktualna. Warunki bytu na obczyźnie tych, którzy w obecnej służbie stali się kalekami, wymagają zajęcia się ich losem w kraju. W tym też celu sekcja opieki Komisji wojskowej wszczęła intensywną i energiczną akcję, co należy podnieść z całem uznaniem.

W pierwszym rzędzie opracowano plan przewozu inwalidów do kraju. Plan ten przedstawia się w sposób następujący. Trzy większe miasta mają być wyznaczone jako kolektory, do których napływać będą inwalidzi z całej Rosji. Stąd pociągami rosyjskiemi przewożeni będą w transportach do punktów przeładunkowych, a następnie pociągami sanitarnemi już wprost do Warszawy. Tu ma się odbywać segregowanie na poszczególne kategorje, a więc: paralitycy i chorzy umysłowo skierowani będą do specjalnych przytułków i domów zdrowia, kaleki do szkół inwalidzkich, lub w miarę potrzeby do szpitali celem leczenia i przyprawiania protez, inni do Biura pośrednictwa pracy.

Przygotowano już schronisko na 100 łóżek, jako przytułek dla tych, którzy uczęszczać będą do szkół, oraz cały szereg miejsc wolnych w szpitalach i przytułkach. Po rozsegregowaniu komisja wysyłać ma inwalidów do punktów pomocniczych, które znajdować się będą przeważnie w miastach gubernjalnych Królestwa, oraz w większych miastach, gdzie znajdują się szpitale i odpowiednie urządzenia sanitarne.

Tam też będą funkcjonować pomocnicze komisje, które będą miały za zadanie regestrowanie oraz segregowanie inwalidów, wydawanie zaświadczeń lekarskich oraz przesyłanie i przyjmowanie inwalidów z innych okręgów.

Spodziewać się należy w najbliższym już czasie rozpoczęcia reewakuacji inwalidów i uruchomienia całego aparatu. Komisja lekarska jeszcze w bieżącym tygodniu ma podjąć swe prace, rozpoczynając od badania i wydawania orzeczeń lekarskich według nowych przepisów polskich.

Pierwsze transporty inwalidów z Rosji znajdują się już w szpitalu Czerwonego Krzyża na koszcie Komisji wojskowej. Prócz tego dla inwalidów otwarte zostały narazie dwa przytułki Komisji wojskowej: przy warsz. Tow. dobroczynności na 100 łóżek i przy ul. Śliskiej na 30 łóżek.

Z funduszu 2-miljonowego, przeznaczonego przez rząd polski na cele inwalidów, Komisja wojskowa poczęła wypłacać zasiłki na kurację. Biuro depart. opieki N. K. N. w Piotrkowie ma być również objęte przez Komisję wojskową.

O targ na placu Trzech Krzyży.

Grupa właścicieli domów przy ul. Hożej zwróciła się do magistratu o skasowanie postoju włościańskich wozów z artykułami żywności przy zbiegu placu Trzech Krzyży i ulicy Hożej. Motywy tego wystąpienia są następujące:

Postój wozów zanieczyszcza powietrze w tej dzielnicy, gdyż codziennie na ulicach tych w godzinach rannych leżą kupy nawozu, z którego oczyścić ulicę jest rzeczą niemożebną; handel z wozów włościańskich wywołuje już od świtu hałasy, które płoszą sen mieszkańców i zakłócają spokój; postój wozów naraża właścicieli na zwiększone wydatki, związane z wywózką z ulic nieczystości, oraz wywołuje skargi stróżów domowych na wzmożoną z tego powodu pracę, oraz na zmuszanie ich przez milicję do bezustannego odprowadzania aresztowanych za hałasy handlujących do okręgu, co nie daje im możności dozoru nad mieniem lokatorów; handel z wozów włościańskich czyni konkurencję sklepom, opłacającym wysokie podatki; nieporządki i hałasy wywołują objaw, że ceny lokali w tej dzielnicy ustawicznie obniżają się.

Natomiast — twierdzą dalej petycjoniści — istnienie prywatnego bazaru z artykułami żywności wewnątrz posesji Nr. 2/4 przy ulicy Hożej należycie zapewnia okolicznym mieszkańcom możność zaopatrywania się w artykuły żywności, przeto handel z wozów na ulicy jest zupełnie zbyteczny i jest na rękę tylko osobom, które z tego postoju ciągną nieprawe zyski.

Wreszcie petycjoniści skarżą się, że w punkcie tym dozór milicyjny jest niedostateczny, oraz wskazują na to, że magistrat posiada dostateczną ilość miejsca na urządzenie podobnych postojów w innych dzielnicach miasta, np. pod wiaduktem trzeciego mostu, na ulicy Solec, Czerniakowskiej, gdzie są całe połacie gruntów niezabudowane.

Żądaniom, zawartym w tej petycji, trudno odmówić słuszności, chociaż nie wszystkie przytoczone motywy wybrane zostały szczęśliwie. Sposób, w jaki prowadzi się targ na placu Trzech Krzyży urąga wszelkim wymaganiom hygjeny. Z drugiej jednak strony nie należy pozbawiać mieszkańców tej dzielnicy możności łatwiejszego nabywania produktów pierwszej potrzeby. Otwiera się tu pole dla inicjatywy ojców naszego miasta.

Warszawskie kursy wstępne do seminarjum.

W bieżącym roku szkolnym powstają w Warszawie pod opieką ministerjum W. R. i O. P. koedukacyjne kursy wstępne do seminarjów nauczycielskich, których zadaniem jest przygotować młodzież z wykształceniem cztero lub pęciooddziałowych szkół elementarnych do nauki w seminarjach nauczycielskich.

Nauka na kursach trwać będzie dwa lata. Egzaminy wstępne rozpoczną się 25 września b. r. o godzinie 3 p. p.

Rodzice, pragnący dzieci swe poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, powinni się zgłosić przed owym terminem do kancelarji kursów (Leczno 73 m. 11) między godziną 3 a 5 popołudniu, gdzie otrzymają również bliższe informacje.

Mogiły powstańców.

W miejscowościach, gdzie podczas powstania z r. 1863 zaszły z wojskami rosyjskiemi potyczki istnieją mogiły poległych w bitwach tych bohaterską śmiercią powstańców; znajdują się one w stanie zaniedbania.

W kilku gminach postanowiono zająć się doprowadzeniem mogił do porządku, ogrodzić je i postawić krzyże drewniane. W pow. Rawskim mogiłami powstańców zaopiekowały się kółka rolnicze, uchwalając postawić skromne pomniki.

Schroniska dla dzieci.

Zatwierdzona świeżo przez 2-go burmistrza instrukcja dla sierot i dzieci opuszczonych, ma na celu przeprowadzenie reformy w tych zakładach, utrzymywanych z funduszów miejskich.

Celem schronisk jest całkowita opieka: a) nad zupełnemi sierotami po mieszkańcach Warszawy pozbawionemi wszelkiej opieki i środków utrzymania, nie posiadającemi krewnych, którzy byliby w możności i obowiązani zaopiekować się niemi, b) nad dziećmi opuszczonemi, pochodzącemi z Warszawy, co do których jest fakt opuszczenia ich przez rodziców, lub opiekunów, stwierdzony decyzją sędziego dla nieletnich.

W schroniskach mogą być utrzymywane dzieci w wieku od lat 3 do 14, do lat 15 zaś, gdy nie ukończyły szkoły elementarnej i nie zaczęły pracować zawodowo.

Dzieci mogą być przyjmowane z polecenia wydziału dobroczynności.

Według regulaminu a) dzieci od 5 do 7 lat powinny uczęszczać do ochrony miejskiej poza zakładem lub utrzymywanej w samym zakładzie i w tym ostatnim wypadku ochrona w zakładzie podlegać będzie nadzorowi i kierunkowi organów do nadzoru nad ochronami miejskiemi ustanowionych; b) dzieci od lat 7 powinny uczęszczać do szkół miejskich elementarnych i zawodowych; c) przez cały czas pobytu dziecka w zakładzie będzie prowadzona jego karta zakładowa, w której co pewien czas i nie rzadziej niż raz na miesiąc opiekun zakładu wspólnie z lekarzem i kierownikiem zakładu odnotują uwagi i spostrzeżenia co do sprawowania się, charakteru, stanu zdrowia, upodobań, zdolności wychowańca i wogóle uwagi, mogące dać wskazówkę co do dalszego pokierowania wychowaniem dzieckiem.

Według budżetu na r. b. utrzymanie schroniska dla dzieci kosztuje: instytutu moralnie zaniedbanych chłopców w Mokotowie 75,860 mk., instytutu św. Kazimierza 193,150 mk., żyd. domu opieki nad dziećmi 5,480 mk., schroniska przy ul. Wiejskiej 213,510 mk., schroniska dla wątłych w Klarysewie 141,920 mk., internatu żyd. przy ul. Ogrodowej 156,810 mk., internatu dla sierot żyd. przy ul. Nowolipki 37,560 mk., schroniska dla niedorozwiniętych żyd. w Sielcach 76,970 mk.

Lekarze sanitarni.

Na konkurs na posady, lekarzy sanitarnych z pensją tysiąca marek miesięcznie zgłosiło się do tej pory osiemdziesięciu kandydatów.

O nowy lokal.

Internat dla bezdomnych dzieci przy ul. Nowolipki nr. 13, wskutek nieodpowiedniego lokalu, nie może nadal tam istnieć, wobec tego zwrócono się do magistratu o wyznaczenie kredytu 3400 m. na wynajęcie nowego lokalu przy ul. Wolskiej nr. 47.

Chleb.

W bieżącym okresie karty koloru żółtego realizowane będą w poniedziałki, środy i piątki, karty zaś koloru fioletowego — we wtorki, czwartki i soboty. W bieżącym tygodniu składnice realizować będą wyłącznie kupony I-ej serji.

Wczoraj w składnicach realizowano jeszcze kupony chlebowe II-ej serji z ubiegłego okresu. Kuponów niezrealizowanych naogół pozostało bardzo niewiele.

Ceny i normy.

W bieżącym okresie sklepy miejskie sprzedawać będą następujące artykuły:

Na kupon nr. 1 — jeden funt soli za 25 fen., na kupon nr. 2 — dwa pudełka zapałek za 25 fen., na kupon nr. 3 — ćwierć funta cykorji za 50 fen., na kupon nr. 4 — 200 gramów mydła w proszku za 80 fen. (na 2 kupon.).

Bez kart po jednym funcie na kupującego sklepy sprzedawać będą: kawę żywnościową za 2 mk., żołędziową za 1 mk. 25 fen., brukiew suszoną za 1 mk. 50 fen., buraki suszone za 1 mk. 70 fen., marchew suszoną za 1 mk. 90 fen. i mydło toaletowe „Kappus“ za 50 fen.

Węgiel.

Dnia 19 b. m. miejskie składy opałowe zaczną realizować kupony karty opałowej nr. 10. Na kupony te składy sprzedawać będą po 1-ym pudzie węgla grubszego, po 2 pudy pospółki i po 1-m pudzie węgla brunatnego za cenę 6 mk. 30 fen.

„Czarna kawa“ na Wiśle.

Miłe wspomnienia odnieśli ci, którzy od korpusu oficerów garnizonu warszawskiego wojska polskiego otrzymali zaproszenie na „czarną kawę“ na statku.

Dnia 12 b. m. o godz. 4 pp. statek wyruszył z przystani pod mostem Kerbedzia w dół Wisły.

Był przepełniony.

Na pokładzie witali gości wszyscy oficerowie z Warszawy, a pomiędzy nimi brygadjer Minkiewicz z adjutantem kap. Platowskim, brygadjer Januszajtys z adjutantem por. Leskim, pułkownik Berbecki z adjutantem por. Gonzagą-Myszkowskim i por. St. Trębińskim. Obowiązki gospodarzy pełnili pp. major Dżumkowski i kap. Iwanowski.

Wśród gości znajdowali się pp.: minister oświaty p. Ponikowski, podsekretarz w ministerjum rolnictwa, p. Janicki, podsekretarz w min. spraw wewnętrznych, p. Ustjanowicz, referendarz koronny Siemiński, dalej dowborczycy: gen. Iwaszkiewicz, pułk. Łempicki, pułk. Obuch-Waszczutyński, Wroczyński, sądownictwo reprezentował prokurator Strzałkowski.

Przybyły także panie: ordynatowa Bisplngowa, Januszajtysowa, Berbecka, Wyrostkowa, Ludwikowa Ziembińska z córką, Juljanowa Natansonowa, Leska, Marja Ustjanowiczowa i Jadwiga Strzałkowska.

Wśród miłej pogawędki towarzyskiej przy „czarnej kawie“ i owocach, uczestnicy wycieczki przybyli wśród deszczu do Młocin, gdzie już piękna pogoda sprzyjała wycieczce.

O zmroku powrócono do Warszawy statkiem, iluminowanym lampionami.

Paleniska bezdymne.

W tych dniach inżynier chemik dr. Kłobukowski będzie demonstrował w gronie inżynierów-specjalistów dwa swoje wynalazki bardzo aktualne, a mianowicie: drzwiczki do pieców kaflowych tak skonstruowane, że spalają dym, podnosząc przez to temperaturę palnika i piece żelazne do ciągłego palenia, które spalalają mniej węgla, niż zwyczajne piece kaflowe.

Przy dzisiejszej drożyźnie opału wynalazki te, o ile się okażą praktyczne, mają wielką przyszłość przed sobą.

Ze Związku budowniczych polskich.

Wczoraj w małej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa pod przewodnictwem prezesa Związku, architekta p. Dzierżanowskiego, odbyło się posiedzenie członków Związku budowniczych polskich. Rozpatrywane były plany łaźni i kąpieli dla wsi i miasteczek, jako materjały dla zamierzonego w czasie najbliższym zjazdu hygjenistów w Warszawie.

Rezultaty tego rozpatrywania mają być przedstawione w następną środę na posiedzeniu Towarzystwa hygjenicznego dr. Pułaskiemu i inż. Dobrowolskiemu, jako referentom tego działu na zjeździe hygjenistów.

Demonstrowano 9 planów.

Następnie inż. Kaczyński wygłosił pierwszą część swego aktualnego referatu o paleniskach bezdymnych, jako podstawie oszczędnego ogrzewania mieszkań.

W części tej była rozpatrywana zdolność opałowa węgla kamiennego z różnych kopalń krajowych i zagranicznych.

Drugą część referatu inż. Kaczyński wypowie na posiedzeniu Związku w przyszły poniedziałek.

U fryzjerów.

Wczoraj, pod przewodnictwem p. Plessa, odbyło się posiedzenie członków związku zawodowego pracowników i pracownic fryzjerskich.

Na porządku dziennym była sprawa polepszenia warunków pracy i płacy i wybory do zarządu związku.

W pierwszej sprawie przemawiali pp.: Pawłowski, Rutkowski, Kamiński, Rafał i inni.

Wybory nie doprowadziły do żadnych wyników. Skutkiem rezygnacji dotychczasowego prezesa związku, p. Silskiego, stawiano kilkanaście kandydatur na prezesa, lecz kandydaci ci bądź sami nie chcieli przyjąć ofiarowanej godności, bądź spotykali się z opozycją wyborców, a więc w związku zapanowało interregnum aż do nowego zebrania ogólnego członków.

U kuchmistrzów.

Dalszy ciąg niedzielnego posiedzenia organizacyjnego polskiego Związku zawodowego kuchmistrzów m. st. Warszawy i okolic, odbył się wczoraj od godz. 7 rano w siedzibie Centrali polskich związków zawodowych na Zielnej przy 250 obecnych, to jest przy prawie pełnym komplecie członków.

Zebraniu przewodniczył p. Radlicki, sekretarz rady okręgowej.

Jednomyślnie zapadła uchwała, że kto należy do Związku, nie może należeć do cechu czeladzi kucharskiej.

Debatowano nad założeniem jadłodajni współdzielczej według projektu p. Wachowicza.

Weszli z wyborów do zarządu pp. Wachowicz,

Kołkowski, Jabłoński, Telecki, Wejgt, Kulesza, Reszel, Otorowski i Wasiłewski.

Wybrani rozdzielą między sobą obowiązki w zarządzie.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Kaźmierski, Aszenberg, Szymański, Słomczyński i Andrzejewski.

Sesja czeladników rękawieniczych.

Zapowiedziana na ubiegłą niedzielę w gmachu ratusza sesja wyborcza i obrachunkowa zgromadzenia czeladzi rękawiczniczej m. st. Warszawy nie odbyła się z powodu niewyregulowania należytego ksiąg cechowych i rachunkowych i odłożoną została do czasu przyprowadzenia do porządku tych dokumentów.

U właścicieli domów.

W centralnym Związku właścicieli nieruchomości (Nowy Świat 46), dziś o godz. 7 w. odbędzie się zebranie informacyjno-dyskusyjne.

Wykład inauguracyjny.

W dniu 17 września (wtorek) o godz. 5 min. 30 popoł., jako w dniu rozpoczęcia działalności specjalnej szkoły stenografji, koncesjonowanej przez k. p. ministerjum W. K. i O. P., odbędzie się w lokalu szkoły przy ul. Sadowej nr. 3 m. 7 półgodzinny wykład inauguracyjny w połączeniu z wystawą stenograficzną.

Jest praca.

Miejskie biuro pośrednictwa pracy potrzebuje natychmiast 20 kobiet do robót rolnych, do kopania kartofli i cykorji, na wyjazd do gubernji płockiej, na następujących warunkach:

Płaca akordowa: fen'gów 60 — 70 od korca kartofli, lub marek 60 do 70 od morga cykorji; pracujące na dniówkę otrzymują marek 2 dziennie. Ponadto robotnice otrzymują całkowite utrzymanie.

Zgłaszać się należy z paszportami do miejskiego biura pośrednictwa pracy (Kopernika 41) od g. 8 i pół rano do godz. 2 i pół popoł.

„Inteligentne" obiady.

Plagą tanich kuchni, do których Rada główna opiekuńcza kieruje wspieraną inteligencję i powracających reemigrantów są liczni zawodowi żebracy, którzy wchodzą do jadłodajen dla zbierania niedojedzonych przez konsumentów obiadów. Żebracy strasznie zabrudzeni, w łachmanach i z tobołkami pod pachą zasiadają za stołami, polując na resztki obiadów, przyczem wynikają pomiędzy nimi sprzeczki. Sprawia to niemiłe wrażenie na licznej inteligencji, zmuszonej stołować się w tych kuchniach.

Po co wracają?

Do wielu miejscowości w Królestwie Polskiem wracają Rosjanie, którzy posiadają tu nieruchomości, co tłomaczy poniekąd ich powrót. Jednakże, w ostatnich czasach zaczęli powracać także tacy Rosjanie, których nic nie łączy z naszym krajem. Między innymi wracają tacy, którzy pracowali dawniej na kolei Nadwiślańskiej. Wskazują też na takich Rosjan, którzy nie mając zajęcia po powrocie, zajęli się "szmuglowaniem".

Jeszcze gorsze są jednak wypadki, o których mówią pod miastem, że powracający Rosjanie, wrzekomi „bolszewicy", uprawiają kradzieże na wielką skalę. Otwierają oni wytrychami mieszkania letnie już obecnie opuszczone i okradają je; wyłamują sztachety w parkanach ogrodów owocowych i kradną tam owoce.

Należałoby rozciągnąć baczniejszą opiekę nad tymi Rosjanami i zbadać: po co wrócili.

Termin wyborów.

Prezydjum policji wysłało do warszawskiej gminy żydowskiej oficjalne zawiadomienie, że wybory do zarządu gminy odbędą się: dn. 16 października w I kurji, a dn. 17 — w II. Oficjalna liczba kurji I obejmuje 973 nazwiska, II zaś — 22,357.

Wsparcie z Ameryki.

Warszawska gmina żydowska otrzymała wiadomość, że w tych dniach nadejdzie z Ameryki 900,000 m. jako wsparcie dla Żydów.

Dezynfekcja a sobota.

Urząd zdrowia magistratu zawiadomił gminę żydowską w Warszawie, że stosownie do jej starań, przymusowa dezynfekcja mieszkań żydowskich nie będzie się odbywała w sobotę.

Szantażysta.

W uzupełnieniu wiadomości o uśpieniu i ograbieniu kupca przez b. sekretarza milicji, Hipolita B., donoszą, że jako sekretarz popełnił on szereg defraudacyj, za co został aresztowany. Wypuszczono go następnie za poręczeniem jego ciotki, posiadającej majątek pod Warszawą. Po uwolnieniu B. dokonał kilku szantaży, a następnie oznajmił ciotce, że wyjeżdża na posadę do kuzyna w Sosnowcu. Kuzyn ten również padł ofiarą nadużyć B.

Kary na dorożkarzy.

Naczelnik m. m. ukarał następujących dorożkarzy: Edmunda Drabińskiego na 2 dni aresztu, za żądanie od pasażera zapłaty ponad taksę i awanturę z pasażerem; właścicielkę dorożki, Anielę Młodecką za wypuszczanie dorożki na miasto w stanie niechlujnym, Henryka Praska, Bolesława Jabłońskiego i Stefana Wirwicha za postój z dorożką w miejscu niedozwolonem kary po 2 mk. 50 fen.

Uczciwy dorożkarz.

Jeszcze przed tygodniem jeden z dorożkarzy złożył w milicji znaleziony w dorożce woreczek skórzany z pieniędzmi, który jest do odebrania u naczelnika ruchu kołowego (ul. Daniłłowiczowska nr. 10).

Z Pogotowia ratunkowego.

W dniu wczorajszym Pogotowie ratunkowe wzywane było do 26 wypadków.

Przy pracy. Wczoraj przed południem w warsztacie fabryki „Rohn i Zieliński" przy ulicy Aleje Jerozolimskie nr. 117, kierownik tych warsztatów, p. Józef Eugenjusz Dziembowski, zamieszkały przy ulicy Pańskiej nr. 92, przy pracy został uderzony deską, przyczem odniósł stłuczenia czoła, głowy i nosa. Do poszkodowanego wezwano Pogotowie, którego lekarz udzielił mu pierwszej pomocy.

Zaginiona. Z domu nr. 80 przy ul. Górczewskiej zaginęła 12-letnia dziewczynka, Julja Witkowska.

Kradzież. Zamieszkały we wsi Wiersze pod Warszawą, Grzegorz Twordykin, zawiadomił 22 komisarjat m. m., że z mieszkania jego skradziono garderobę i bieliznę wartości 2.400 mk.

Teatr i widowiska.

Z Opery.

Dziś „Bal maskowy" z dyr. Korolewicz-Waydową, Dygasem, Brzezińskim, Mierzyńską, Zabiełło, Ostrowskim i Szepietowskim.

Jutro „Halka" z pp. Polińską-Lewicką i Gruszczyńskim.

W czwartek ukaże się melodyjna i nastrojowa „Madame Butterfly" w wykonaniu pp. Mokrzyckiej, Dobosza i Naroźnego.

Dziś kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów na „Tannhäusera". Opera ta ukaże się po przerwie kilkoletniej, po raz pierwszy w piątek, d. 20-go b. m.

Teatr Rozmaitości.

Dziś po dłuższej przerwie ukaże się „Profesor Storicyn". Główną postać kreuje p. Knake-Zawadzki, inne role grają pp. Lüdowa, Sulima, Junosza-Stępowski, Janusz, Bednarczyk, Różycki i Biernacki.

„Profesor Storicyn" po dzisiejszem i czwartkowem widowisku zejdzie na czas dłuższy z repertuaru.

Jutro „Walc" Ruttkay'a.

Teatr Nowości

P. Lucyna Messalówna święci duży triumf w „Targu na dziewczęta". Artystka ukaże się w tej operetce dziś i jutro.

W czwartek, gwoli urozmaicenia repertuaru, dana będzie „Księżna Czardaszka".

Teatr Polski.

Dziś po raz piąty powtórzenie „Księcia niezłomnego".

Widowisko to z pp. Leszczyńskim i Osterwą w rolach głównych wypełni repertuar bieżącego tygodnia.

Teatr Letni

daje dziś po raz 5-ty dowcipną farsę „Kawiarenka".

Teatr Mały.

Dziś i jutro komedja Coolus'a „A. B. C. w miłości".

Pod kierunkiem p. Kochanowicza odbywają się próby z komedji Engla „Zachwycająca kobieta", która wejdzie na repertuar w sobotę.

Teatr Praski.

Dziś i codziennie wesoły wodewil C. Danielewskiego „Panny bez posagu".

Teatr Współczesny (Mokotowska 73).

Zrzeszenie „Niezależnych" daje w niedzielę komedjo-operę „Czuła struna", oraz farsę Kalinowskiego „W miesiąc po ślubie".

O godz. 5-ej popoł. odbędzie się specjalne przedstawienie dla młodzieży.

„Czarny kot".

Dziś w dalszym ciągu program II-gi, w którym na czele całego zespołu święcą triumfy pp. Bielska i Rapacki.

Teatr „Miraż".

wczoraj wystąpił z premjerą. P. Madziarówna odśpiewała „Papierosik" i zmuszona do bisów nieśmiertelną „Goldę". Nowozaangażowana tancerka Maud Galston wystąpiła w tańcu St. Saensa „Śmierć łabędzia" i E. Griega „Taniec norweski". P. H. Rydzewski, który odśpiewał szereg pieśni. Lżejsze piosenki śpiewali pp. Hanusz, Mossakowski i Urstein. Ten ostatni nadto wypowiedział świetny „Pomnik Pikusia". Pan Bratkiewicz wypowiedział monolog „Otello warszawski", a p. Romówna „Ostatni kurant". Tańce miały dobrych wykonawców w pp. Brauman, Szymańskiej i Blancardzie.

Teatr „Argus".

W teatrze „Argus" dziś premjera z udziałem pp.: Warszawskiej, Nałęczowny, Szczęsnej, Domańskiego, Michałowskiego, Ratolda, Olędzkiego i innych.

Nadto p. Gierasieński powtórzy monolog „Nuta Bemol", pióra J. St. Mara.

Z Filharmonji.

Tegoroczny sezon koncertowy w Filharmonji rozpocznie się koncertem inauguracyjnym w dniu 2 października.

Według nadesłanego nam komunikatu dyrekcja zapowiada współudział w dwunastu koncertach abonamentowych Józefa Śliwińskiego, Rosenthala, Petriego i Schnadla. Dalej wystąpią skrzypkowie: Burmester i Flesch; śpiewacy: Jadlowker, Claire Dux i Lucille Marcelle - Weingartnerowa; wiolonczelista Földesy; w charakterze kapelmistrzów wystąpią R. Strauss i Feliks Weingartner. Niezależnie od wielkich abonamentowych odbywać się będą w każdy piątek koncerty symfoniczne. Koncertami abonamentowemi i piątkowemi symfonicznemi dyrygować będzie Zdzisław Birnbaum.

Środy przeznaczone na koncerty nadzwyczajne i recitale.

Z nowości kompozytorów polskich usłyszymy koncert fortepianowy Fr. Brzezińskiego, koncert fortepianowy Białkiewiczówny, suitę F. Szopskiego, Intradę i Elegię P. Maszyńskiego, symfonję Lölelda etc. Z dzieł obcych po raz pierwszy wykonane będą: Brucknera V symfonja (na dwie orkiestry), Mahlera II symfonja (z chórami), Nowaka poemat symf. „O wiecznej tęsknocie" i „W Tatrach", Regera „Warjacje na temat Mozarta" i R. Straussa „Symfonja alpejska" pod dyrekcją kompozytora.

W niedziele i w święta w godzinach południowych odbywać się będą popularne poranki muzyczne z specjalnym cyklem koncertów pedagogicznych dla młodzieży.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Bal maskowy" Verdiego, jutro „Halka" Moniuszki (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś „Profesor Storicyn" Andrejewa, jutro „Walc" Ruttkay'a (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro „Kawiarenka" Bernarda Tristana (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Targ na dziewczęta" (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś i jutro „Książę niezłomny" Carderona (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro komedja Coolusa „A. B. C. w miłości" (g. 7.30).

Teatr na Pradze. Dziś i jutro wodewil Danielewskiego „Panny bez posagu" (g. 7.30).

Z żałobnej karty.

Ś. p. Władysław Kindler.

Wczoraj przyszła depesza, iż onegdaj, po krótkiem cierpieniach, zmarł w Łodzi ś. p. Władysław Kindler, od lat kilku kierownik zrzeszenia artystów teatru Małego, od początku sezonu bieżącego dyrektor teatru Polskiego w Łodzi. Utalentowany artysta, człowiek najszlachetniejszego charakteru, przytem pełen energji, zamiłowany w sztuce dramatycznej ś. p. Władysław Kindler bardzo wcześnie rozpoczął karjerę artystyczną w teatrze Ludowym w Warszawie, potem zaangażował się do teatru kijowskiego, z którym odbywał wycieczki po Ukrainie, a później dobił się naczelnego stanowiska kierownika teatru, które zajmował kolejno w teatrze poznańskim i wileńskim. Osiadłszy na stałe w Warszawie, ś. p. Wł. Kindler początkowo pracował na stanowisku głównego reżysera teatru Nowoczesnego, poczem od lat czterech zrzeszenie art. teatru Małego powołało go na swego przewodnika.

Nietylko jako artysta, ale jako człowiek wykwintny w obejściu, uczynny dla wszystkich i doskonały znawca sztuki aktorskiej, ś. p. Wł. Kindler pozostawia po sobie najlepsze wspomnienia w najszerszych warstwach ludzi, z którymi był w stosunkach i żal głęboki wśród kolegów, znajomych i przyjaciół, których tem sobie zjednał.

Według otrzymanej depeszy, pogrzeb ma się odbyć we wtorek w Łodzi, na który teatr Mały wysłał specjalną delegację w osobach p. Wł. Neubelta i p. M. Mrozińskiej.

Stefanja z Sikorskich Brusdewiczowa, lat 29, zmarła 13 b. m. Eksportacja z kaplicy szpitala Dz. Jezus dziś o g. 3-ej pp. na Powązki.

Kalikst Doliwa-Kożuchowski, lat 37, zmarł 14 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o g. 10 zrana w kaplicy na Powązkach, poczem pogrzeb tamże.

Michalina Winiarska, siostra miłosierdzia, lat 25, powołana 6 zmarła 16 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o g. 9-ej zrana w kaplicy sióstr miłosierdzia szpitala Dz. Jezus, eksportacja o g. 3-ej pp.

Bogusław Robert Słomczewski, lat 24, zmarł 15 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o g. 10 zrana w kościele Wsz. Świętych, poczem eksportacja na Bródno.

Roman Skroński, lat 32, zmarł 14 b. m. Nabożeństwo dziś o g. 9½ zrana w kościele św. Trójcy, poczem eksportacja na Bródno.

Antoni Okoński, lat 72, zmarł 16 b. m.

Ze sportu.

Przed zjazdem.

Napływ uczestników.

Listę uczestników, biorących udział w zawodach, zamknięto. Do samej lekkiej atletyki zapisało się około 100 zawodników, z tego blisko połowa z prowincji. We wszystkich klubach odbyły się ostatnie

treningi.

W niektórych działach (jak np. w skoku w dal z rozbiegiem) skonstatowano już wyniki lepsze od rekordów wszechpolskich. Również nadspodziewane wyniki dają treningi pływackie, prowadzone fachowo i umiejętnie. Inne działy idą mniej pomyślnie.

Cały zjazd ujęto w odpowiedni regulamin, opracowany wczoraj przez specjalny

konwent sędziowski,

który wybrano na onegdajszem posiedzeniu komitetu zjazdu. Przewodniczącym konwentu został dr. Wł. Osmólski, członkami pp. Biernacki, Jeziorowski, Rauer i Szereda.

Całą Olimpjadę prowadzić będą pp. Biernacki i Jeziorowski.

Na boisku

wprowadzone będzie też wiele bardzo ważnych ulepszeń w terenie i sygnalizacji.

Interesującemi temi szczegółami I-ej polskiej Olimpjady podzielimy się z czytelnikami niebawem.

Zgłoszenia z prowincji.

Pomimo trudnych warunków komunikacyjnych, zgłoszenia delegatów zrzeszeń prowincjonalnych napływają. Zainteresowanie się prowincji jest duże, jednak część tylko zrzeszeń prowincjonalnych będzie mogła wziąć udział w zjeździe.

Uczestnictwo swoje zgłosiły już: Łódź, Kalisz, Konin, Łęczyca i Ostrów. W zjeździe udział do zawodów sportowych przoduje, ma się rozumieć Warszawa. Najlepiej obsadzany jest dział lekkoatletyczny, liczący już z górą stu zawodników.

Do zawodów wioślarskich oprócz warszawskiego Tow. wioślarskiego i Klubu wioślarek polskich, staje załoga z Kalisza.

Koło sportowe w Łęczycy wysyła zawodników do lekkiej atletyki.

W celu informowania prowincjonalnych uczestników zjazdu, na dworcu kolejowym w d. 19 i 20 b. m. utworzony zostanie posterunek młodzieży, której zadaniem będzie ułatwienie gościom orjentowania się co do lokalów i terenów zjazdu. Miejsce posterunku informacyjnego na dworcu wskazywać będzie tablica z odpowiednim napisem.

Kancelarja zjazdu czynną będzie do czwartku, d. 19 b. m. od godz. 12 w poł. przy ul. Wiejskiej 11 (biuro zarządu Koła sportowego), od godz. zaś 4-ej popoł. w lokalu Tow. wioślarskiego, ul. Foksal 19. O tej godzinie rozpocznie się wydawanie uczestnikom kart legitymacyjnych, znaczków, programów i t. p.

Komisja statutowa.

Prace komisji statutowej zjazdu, którą stanowią pp. L. Pręgowski (przewodniczący), K. Biernacki, Z. Dekler, H. Jeziorowski i L. Kraków są już ukończone.

Komisja ta wypracowuje projekt statutu Związku polskich zrzeszeń sportowych i gimnastycznych. Jak wynika z nazwy, związek ten obejmować ma zrzeszenia polskie i nosić będzie charakter narodowy.

Utworzenie takiego związku jest warunkiem rozwoju sportu polskiego. Wcielenie w życie projektu jest zadaniem zbliżającego się zjazdu polskich zrzeszeń sportowych i gimnastycznych.

Termin zgłaszania referatów.

Ostateczny termin dla zgłaszania referatów upływa we wtorek, dnia 17 b. m. Referaty winny być składane w kancelarji zjazdu — Wiejska 11, w całości lub w streszczeniu.

Petycja koła sportowego.

Koło sportowe, jako instytucja sportowa z kierunkiem ideowym szerzenia śród młodzieży polskiej zamiłowania do sportu, jako podstawy wychowania fizycznego, wystąpiło do magistratu z petycją o zwolnienie od podatku miejskiego biletów płatnych, sprzedawanych na publiczne popisy sportowe i gimnastyczne, urządzane w celach popularyzacji wszelkiego rodzaju sportu.

Z sądów.

Procent bieżący — rublami.

W 1911 roku warszawskie Towarzystwo dobroczynności pożyczyło na nieruchomość p. Rojzy Cejlonowej 50.000 rubli, na 6%, na trzy lata. Suma w terminie umówionym spłacona nie została, gdy zaś zaczęła się wojna, p. Cejlonowa poczęła zalegać i z opłatą procentów.

W rezultacie Towarzystwo wytoczyło przeciwko Cejlonowej proces, żądając zapłacenia procentu, zaległego za 1915, 1916 i 1917 rok.

Na posiedzeniu sądowem pełnomocnik Towarzystwa wniósł o zasądzenie procentów w markach, uważając, że ewentualnie możnaby przyjąć od Cejlonowej procent w rublach, lecz tylko za czas do wydania prawa z d. 26 kwietnia 1917 r., które wycofało z obiegu rubel, jako środek płatniczy; od tego więc czasu procent winien już być bezwzględnie zapłacony w markach.

Na zupełnie odmiennym stanowisku stał pełnomocnik Cejlonowej, adw. przys. Robin, który uważał, że cały procent należy się tylko w rublach.

Sąd pod przew. sędziego Stankiewicza zasądził procent za cały czas, a więc i za czas po wydaniu prawa, które wycofało rubel z obiegu, w walucie rosyjskiej.

Akt pożyczki — brzmi wyrok sądowy — na którego mocy Cejlonowa zobowiązała się zwrócić dług w rublach, zawarty został przed dniem 26 kwietnia 1917 r.; i co do procentów źródłem zobowiązania jest ten sam akt; późniejszy termin płatności nie zmienia w niczem charakteru zobowiązania, gdyż w myśl art. 185 kod. cyw. jest tylko opóźnieniem samego wykonania zobowiązania.

Jak widzimy, sąd okręgowy stanął na stanowisku odmiennem od znanego wyroku sądu apelacyjnego, który uznał, że od czasu wycofania rubla z obiegu, procenty winny być uiszczane w markach.

O zniesławienie.

Przedmiotem rozpraw w sądzie pokoju 21 okręgu stoł. m. Warszawy była sprawa artysty-malarza, p. Józefa Ryszkiewicza, oskarżonego przez studenta prawa uniwersytetu warszawskiego, p. Stanisława Kulika o zniesławienie drogą rozsyłanych listów do uniwersytetu i „Bratniej pomocy".

Między innemi w liście do rektora p. Ryszkiewicz pisze: „jako przewodnika pierwszej w kraju uczelni zawiadamiam, że Kulik, słuchacz prawa, znajduje się pod zarzutem szeregu nadużyć i występków natury kryminalnej, i że K. brał udział w nadużyciach, popełnionych przez wójta gminy Wiązownia, którego K. jest bratem".

Dziać się to miało wtedy, gdy Kulik sprawował obowiązki komisarza milicji wiejskiej.

Dowiedziawszy się o tych listach K. skierował sprawę do sądu uniwersyteckiego, który po przeprowadzeniu dochodzenia został z zarzutów uniewinniony.

Oba jednak listy — mówi K. — uczyniły mi wielką krzywdę, w pojęciu ogółu członków „Bratniej pomocy" a moich kolegów, mniej znających mnie, stałem się tymczasem przestępcą, którego należało unikać. Każde zniesławienie w kole przeciwników ideowych lub politycznych, chwytane jest z zapałem, by uczynić jaką taką broń przeciwko zniesławionemu. W każdym poszczególnym wypadku narażony byłem na przykrości przez czas pewien, póki nie udowodniłem sprawy — musiałem przerwać wykłady, a nawet profesorowie jakoś zmienili względem mnie postępowanie przez czas jakiś.

Za tę więc krzywdę wyrządzoną mi oskarżony R. winien być ukarany.

Ze swej strony artysta malarz R. wyjaśnił, że na ręce jego, jako od początku wojny prezesa rady

gminnej i szkolnej, posła do sejmiku powiatu warszawskiego, a ostatnio delegata i przewodniczącego w komisji statystycznej — zaczęły napływać liczne skargi poszkodowanej ludności na działalność Kulika, a skargi te, po sprawdzeniu ich, dały podstawę do wyrobienia sobie zdania o K. i jego bracie, pisarzu gminy Wiązownia, uczęszczającym na kursy przygotowawcze do służby państwowej; wszystkie okoliczności razem wzięte zmusiły pana R. — przez dbałość o dostojność naszych uczelni — do zakomunikowania, co się dzieje.

Obrońca oskarżonego, adw. przys. Honowski, domagał się umorzenia sprawy z braku cech przestępstwa, gdyż w liście pisanym do rektora uniwersytetu niema wskazanego konkretnego faktu; jest tylko ogólny pogląd na działalność K., jako komisarza K. O. W razie, jeżeliby sąd nie uwzględnił tego żądania, obrońca prosił o zbadanie świadków celem przeprowadzenia dowodu prawdy.

Sąd pokoju, zważywszy, że w liście oskarżonego, pisanym do rektora uniwersytetu warszawskiego wyrażenie: „Stan. Kulik znajduje się obecnie pod zarzutami nadużyć i występków natury kryminalnej“ zawierają w sobie pojęcie zniesławienia, przewidzianego w art. 531 kod. kar., żądanie pełnomocnika oskarżonego co do umorzenia sprawy wskutek braku cech przestępstwa — oddalił i wyznaczył nowy termin dla wezwania świadków.

Sklepowa składnicy miejskiej.

Jak jawnie — pomimo elokwentnych protestów—popełniane bywają nadużycia w składnicach miejskich i jak funkcjonarjuszki, opłacane przez mieszkańców Warszawy, traktują swych chlebodawców, świadczy rozpoznana wczoraj przez sędziego Aleksandrowicza sprawa delikatnie zakwalifikowana, jako sprawa o zakłócenie spokoju publicznego, przez Helenę Grymowską, sklepową składnicy miejskiej przy ul. Pawiej nr. 72.

Gdy w dniu 25 maja r. b. sklepowa, nie zwracając uwagi na oczekujący oddawna ogonek, poczęła wydawać chleb workami swoim protegowanym, tłum publiczności usiłował nie dopuścić do tego i dostać się do składnicy.

Oburzona tem sklepowa poczęła wymyślać „ogonkowi“, gdy zaś i to nie pomagało, cofnęła się do sklepu, a powróciwszy stamtąd z batem rzemiennym, poczęła okładać nim wszystkich, kto się jej nawinął.

Sąd uznał Grymowską za winną zakłócenia porządku publicznego i skazał ją na 2 tygodnie aresztu, ewentualnie 100 marek kary.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki wieczorny.

BERLIN, 16 września. (Urzędowo).
(Telegram W. A. T.).

Ponowne ataki nieprzyjaciela pomiędzy Ailette a Aisne przeważnie rozchwiały się. Z innych placów boju nic nowego.

Zastępca Lenina.

Moskwa, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Ze wszystkich komisarzów ludowych jeden tylko przewodniczący wszechrosyjskiej Rady gospodarczej, Rykow, ma dostęp do łoża chorego Lenina i uważany jest w czasie nieobecności Trockiego za zastępcę Lenina.

Objął on, zresztą, wszystkie dotąd przez Lenina prowadzone agendy.

Obiegają pogłoski, że minie jeszcze czas dłuższy, zanim Lenin będzie mógł wziąć się do pracy.

Anglja a Rosja.

Bazylea, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Do dziennika „Neue Korrespondenz“ doszą z Londynu:

Pomiędzy rządami angielskim a rosyjskim nastąpiło porozumienie co do wzajemnej wymiany jeńców.

Rząd sowiecki wprowadzi układ w czyn natychmiast po otrzymaniu przez komisarza Litwinowa pozwolenia na wyjazd z Anglji wraz z całym personelem misji rosyjskiej.

Potem dopiero angielski poseł w Moskwie Lockhart otrzyma pozwolenie opuszczenia wraz z personelem poselstwa terytorjum rosyjskiego, pozcem gmach poselstwa angielskiego oddany zostanie pod opiekę przedstawiciela Holandji.

Wylądowanie lotników.

Flissingen, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Wczoraj w pobliżu Flissingen wylądował samolot angielski. Lotników internowano. Inny aparat wylądował na rzece Szeldzie.

Zużytkowanie portugalczyków.

Lizbona, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Rząd portugalski przychylił się do wniosku generała Parshinga o przydzieleniu do armji amerykańskiej we Francji robotników portugalskich celem uwolnienia dla służby frontowej żołnierzy amerykańskich, pracujących obecnie na tyłach armji.

Wobec tego do Francji przybędzie kilkanaście tysięcy robotników portugalskich.

Choroba Lloyda Georgea

Londyn, 16 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Stan zdrowia Lloyda George'a był w ciągu przedpołudnia wczorajszego zadawalający, popołudniu jednak temperatura podniosła się nieco i chory doznawał uczucia pewnego wyczerpania.

Zalecono mu możliwy spokój.

O walutę rosyjską.

Komisja międzystowarzyszeniowa ratunkowa właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy złożyła w dniu 14-ym b. m. Radzie regencyjnej memorjał, który poniżej podajemy w brzmieniu dosłownem.

***

Rozporządzeniem władzy okupacyjnej z d. 14 kwietnia r. 1917 do części kraju naszego, będącej pod okupacją niemiecką wprowadzona została tymczasowa waluta markowa z tem jednak zastrzeżeniem, że zobowiązania powstałe przed dniem 26 kwietnia r. 1917 mogą być pokryte walutą rublową.

Głębokie wstrząśnienie, wywołane wzmiankowanem rozporządzeniem w stosunkach ekonomicznych kraju, skutkiem nagłego wyłączenia znacznej części naszego majątku, zawartego w rublach z operacyj finansowych, zniewoliło wszystkie odłamy naszego społeczeństwa do zareagowania przeciwko zmniejszeniu w ten sposób wartości majątku narodowego, o czem wymownie świadczą liczne głosy przemysłowców, kupców, rolników i innych obywateli, złożone przez przedstawicieli wszystkich tych sfer na posiedzeniach komisji walutowej, odbytych w swoim czasie w ministerjum skarbu, oraz liczne memorjały, niemniej memorjał, złożony przez nas w dniu 26 sierpnia r. b. Najdostojniejszej Radzie regencyjnej.

Znalazła się przecież pewna grupa większych kapitalistów, która, stawiając swój osobisty interes spekulacyjny i doraźną korzyść wyżej ponad wszelkie względy ogólnego znaczenia, nietylko pohopnie przyjęła nagłą zmianę waluty krajowej, lecz posunęła nienasyconą chęć zysku do tego stopnia, że niezwłocznie poczyniła usilne zabiegi, zmierzające do skasowania odnośnych przepisów prawa krajowego i tej części rozporządzenia walutowego (§ 6), która zastrzegła przysługujące dłużnikowi prawo spłacania zobowiązań powstałych przed 26 kwietnia r. 1917 walutą otrzymaną, czyli rublową.

Skutkiem tego dn. 29 czerwca r. b. nastąpiło drugie rozporządzenie władzy okupacyjnej, mocą którego § 6 pierwszego rozporządzenia wprawdzie skasowanym nie został, lecz tymczasowo zmodyfikowanym w ten sposób, że spłaty długów powstałych przed d. 26 kwietnia r. 1917 wierzyciele mogą nie przyjmować w walucie rublowej do czasu uchwalenia nowego prawa o walucie, pozostawiono atoli w pełnej swej mocy prawo dłużnika pokrywania procentów i kosztów w walucie rublowej.

Zdawałoby się, że tak wyraźne brzmienie rozporządzeń władz okupacyjnych nie przedstawia żadnej wątpliwości, że raty Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, stanowiące procent od pożyczek, pozostałych przed 26 kwietnia r. 1917 mogą być przez dłużników-stowarzyszonych płacone i winny być przez kasę Towarzystwa przyjmowane w walucie rublowej do czasu uchwalenia nowego prawa o walucie krajowej stałej, tembardziej, że i ustawa Towarzystwa kredytowego miejskiego i jego listy zastawne, opiewające w walucie dawniejszej, dotychczas zmienione nie zostały.

Tymczasem dyrekcja Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, wbrew powyższym rozporządzeniom władzy okupacyjnej, naruszając ustawę Towarzystwa i obowiązujące prawo cywilne, dnia 17 czerwca r. b. wydała kasom rozporządzenie nieprzyjmowania rat w walucie rublowej. To też kasy Towarzystwa kredytowego od dnia 27 sierpnia r. b. rat w rublach wcale nie przyjmowały, a od tej daty dyrekcja „zezwoliła“ na przyjmowanie w rublach tylko zaległych rat z r. 1915 i 1916, zaległych zaś rat z r. 1917 i 1918, oraz kosztów i kar od r. 1913 żąda i nadal w walucie markowej.

Żądanie dyrekcji nietylko że obraża obowiązujące przepisy prawa i rozporządzeń władz, lecz jest samowolne, gdyż dyrekcja do żądania tego nie otrzymała żadnego upoważnienia od ogólnego zebrania reprezentantów, których uchwały na zasadzie ustawy Towarzystwa jedynie są miarodajnemi. Nadto żądanie dyrekcji jawnie godzi w interesy jej mocodawców i krzywdzi stowarzyszonych, których dobra dyrekcja przedewszystkiem pilnować jest obowiązaną na mocy powierzonych jej mandatów.

Dając wyraz swojego słusznego niezadowolenia z tego powodu, walne zebranie stowarzyszonych właścicieli nieruchomości w d. 10 lipca r. b. uchwaliło: uznać rozporządzenie dyrekcji o nieprzyjmowaniu rat w walucie rublowej za niedopuszczalne bezprawie i zażądać bezzwłocznego cofnięcia takowego, oraz zwołania nadzwyczajnego zebrania reprezentantów.

Uchwałę powyższą komisja ratunkowa na mocy upoważnienia walnego zebrania zakomunikowała dyrekcji i komitetowi nadzorczemu Towarzystwa kredytowego, lecz władze te, ignorując wszelkie uchwały, prawo i ustawę, rozporządzenie swoje w mocy utrzymały i bezprawie w stosunku do stowarzyszonych uważają za możliwie kontynuować w dalszym ciągu, pomimo sprzeciwu ze strony mocodawców i pomimo stwierdzonego przez same władze ciężkiego kryzysu i wielce krytycznego położenia finansowego własności nieruchomej m. st. Warszawy.

Wobec powyższego, oraz nagłości sprawy, albowiem dyrekcja na bieżący miesiąc wystawiła kilkaset nieruchomości na sprzedaż i nawet w tych wypadkach oprócz spłaty zaległości za warunek wstrzymania licytacji stawia żądanie uiszczenia w markach wszelkich kosztów i kar od początku wojny, Międzystowarzyszeniowa komisja ratunkowa właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy ma zaszczyt prosić Najdostojniejszą Radę regencyjną, aby polecić raczyła: rozporządzenie dyrekcji Towarzystwa kredytowego m. st. Warszawy o nieprzyjmowanie rat w walucie rublowej skasować i zobowiązać dyrekcję do zastosowania się do obowiązujących przepisów prawa.

Warszawa, dnia 14 września r. 1918.

Podpisali: Alfred Kobierski, Maurycy Karstens, dr. Juljusz Wiśniewski i Bożysław Stern.

Delegaci Międzystowarzyszeniowej komisji ratunkowej właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy.

Dział ekonomiczny.

Ucieczka kapitałów.

„Głos Narodu“ pisze:

Jesteśmy świadkami zjawisk, które kiedyś potomność uważać będzie za baśnie, odczytując kroniki gospodarcze z czasu schyłku obecnej wojny. Trwożliwy, świeżo zdobyty kapitał wciska się wprost, zdobywa za każdą cenę wielkie wartości realne, aby znaleźć lokatę, jakąkolwiek, byle banknoty nagromadzone zamienić na mury i ziemię. Folwarki w okolicy Krakowa zaczyna się już kupować po 16 — 20.000 koron za morgę. Tranzakcje załatwia się po amerykańsku w 24 godzinach, aby, broń Boże, sprzedawca nie ochał się lub nie sprzedał komu innemu, naslanemu przez całą falangę faktorów, których uwadze nie ujdzie żaden majątek, żadna kamienica lub parcela możliwa do nabycia. Kwestja rentowności nie wchodzi prawie w grę, szczególnie w obrocie kamienicami, gdzie działa ochrona lokatorów, utrudniająca wprowadzenie lichwy mieszkaniowej.

Podaż własności realnych nie odpowiada zupełnie popytowi na nie, szuka się więc lokaty w papierach wartościowych, w listach zastawnych Tow. kred. ziemskiego, Banku krajowego, t. j. w ostatniej jego pożyczce z r. 1914, bo innych już niema, a i tych jest niewiele. Kupuje się chętnie listy Galicyjskiego banku hypotecznego, a wielki popyt zapowiada się na akcje mającego powstać Banku agrarnego, który chce ująć w swą opiekę ziemię, by ochronić ją przed przechodzeniem w niepowołane ręce. Żałować należy, że jeszcze nie rozpisano subskrybcji na uruchomienie kopalń węgla, wykupionych przez kraj z rąk obcych (czy tylko węgiel tam istnieje? Przyp. red.), aby do tej granitowej wprost lokaty otworzyć drogi odpływu dla kapitału. Odwiercone i zbadane z pruską dokładnością nasze bogactwa węgla, stworzyłyby olbrzymi popyt na kuksy węglowe, nie mniejszy, jaki wytwarza obecna gorączka naftowa, kierując bajeczny dotąd kapitał na cele eksploatacji, wykupna terenów naftowych i brutto procentów. Nie należy zapominać o towarzystwach „Len“ i o „Polskiej spółce garbarskiej“, zakładającej duże garbarnie w Ludwinowie kapitałem rdzennie polskim, także o czterech fabrykach maszyn rolniczych, ujętych w związek, a rokujących wielką przyszłość, o fabryce azotu, którą zwolnić należy zupełnie od zależności od czynników oficjalnych i zabezpieczyć dla rdzennie polskich celów.

Dotychczas jeszcze nie ujawnia się nazewnątrz akcja w kierunku stworzenia papiernictwa, do czego zmuszają wprost niebywałe warunki rozwoju tej gałęzi, która w Polsce poważne zajmowała miejsce, czemu poświęcimy osobne uwagi w nadziei, że pobudzą one odpowiednie czynniki do działania. Zapewnić możemy, że subskrybcja na fabryki papieru będzie przyjęta z zapałem, że prasa polska, pozostająca pod obuchem kartelu, sama dostarczyć będzie mogła znacznych funduszów; gdy mamy kapitał, bogactwo surowca, t. j. drzewo, węgiel, wapno, siarkę — i odbiorców, niema najmniejszej obawy ryzyka, Bank przemysłowy powinien zatem, i to jaknajszybciej, podjąć tą myśl, zdobyć się na czyn, który przypomniałby społeczeństwu o celach, jakie powołały go do życia i działania. Niech więc ucieczka kapitałów, której jesteśmy świadkami, znajdzie drogi odpływu, wskazane przez finansistów polskich, niech zajmą się tem instytucje, których obowiązkiem jest położenie silnych fundamentów pod rozwój gospodarczy kraju.

Jak widzimy z tego artykułu pisma krakowskiego, w Galicji robi się jednak dość dużo. Gdzie się podziała nasza osławiona energja?

(e) **Kontakt Wschodu z niemieckiem rolnictwem.** Pod powyższym tytułem czytamy w „Nordd. Allg. Ztg.“, że niespostrzeżenie w zgiełku wydarzeń dnia codziennego minął fakt, świadczący o kontakcie wschodu z niemieckiem rolnictwem. W tych dniach „Związek spółek baltyckich“ przyłączył się do „Państwowego związku niemieckich spółek rolniczych“, jak również i „Związek niemieckich spółek rolniczych“ w Polsce, który, jak wiadomo, obejmuje 150 spółek.

To, — zdaniem powyższego pisma — daje rękojmię ściślej współpracy rolnictwa wschodniego z rolnictwem niemieckiem.

(e) **Upaństwowienie „kolei południowej“** (Südbahn). Na giełdzie wiedeńskiej obiegają pogłoski o upaństwowieniu „kolei południowej“. W związku z tem akcje „kolei południowej“ uległy większemu zainteresowaniu.

(e) **Import rud ukraińskich.** Ukraina w okręgu krywanroskim produkuje bardzo cenne rudy, które swego czasu w znacznej ilości eksportowano na Górny Śląsk. Później zapotrzebowanie Rosji oraz Królestwa stało się tak znacznem, że eksport poza granice cesarstwa rosyjskiego był niemożliwością.

Obecnie pisma wiedeńskie zwracają na to uwagę, iż nadszedł ten wypadek, że można eksportować rudy ukraińskie, które w części mają powędrować do monarchji naddunajskiej, zaś w części na Górny Śląsk.

(e) **„Palatyńskie fabryki prochu, tow. akcyjne“** w St. Ingbert rozdzielają za rok 1917/18 znowu 80% dywidendy.

(e) **W Bułgarji ustanowiono nowe ceny zboża**, obowiązujące do dnia 30 września i przedstawiające się następująco:

Pszenica (jakość: 75 kg.—1 hl.) 100 kg.— 100 lewów (=810 marek za tonę),

żyto (jakość: 70 kg. — 1 hl.) 100 kg. — 85 lewów (688,50 marek za tonę),

jęczmień, owies, wyka, proso 100 kg. — 80 lewów (=648 marek za tonę).

Ceny gatunków mąki przedstawiają się następująco:

Mąka pszenna 100 kg. — 160 lewów (= 1296 marek za tonę),

mąka żytnia 100 kg. — 98 lewów (=793,80 marek za tonę),

mąka jęczmienna 100 kg. — 165 lewów (=1,336,50 marek za tonę).

W czasie dostawy od 1 października do 31 grudnia ceny ulegają 10-procentowej, zaś od 1 stycznia 1919 roku 20-procentowej zniżce.

(e) **Z amerykańskiej bankowości:** Amerykańska „Investment Bankers' Association“ proponuje zorganizowanie swej podkomisji dla walorów zagranicznych na wzór „Concil of Foreign Bondholders“ w Londynie.

(e) **45% dywidendy!** „Tow. akcyj. zjednoczonych zakładów chemicznych“ w Charlottenburgu rozdziela 27% dywidendy plus 18% bonus.

(e) **Podwyższenie racji chleba w Niemczech?** „Berliner Börsen - Courier“ dowiaduje się, że „Wojenny urząd aprowizacyjny“ zamierza z dniem 1 października przywrócić dawną tygodniową rację chleba w wysokości 2000 gramów na osobę, przyczem jednak do ciasta chlebowego dodawać się będzie 10% „ersatzów“ (mąki kartoflanej i t. d.).

(e) **„Kolej anatolijska“**, według wiadomości z Berlina, rozdziela znowu 7% dywidendy.

(e) **Nowe pieniądze papierowe na Ukrainie.** Według „Kijewskoj Myśli“, do Kijowa przywieziono 150 miljonów nowych pieniędzy ukraińskich, drukowanych za granicą (w Niemczech?).

(e) **„Bank hiszpański“ został upoważniony** do podwyższenia obiegu banknotów z 3,000 na 3,500 mil. peset, pod tym jednak warunkiem, że nowe 500 mil. banknotów będzie w zupełności pokryte złotem.

(e) **Amerykańska pożyczka walutowa w Hiszpanji.** Syndykat banków hiszpańskich udzielił Stanom Zjednoczonym kredytu w wysokości 75 miljonów peset, zrealizować się mających we wrześniu. **Kredyt ten może być podwyższony na 250 mil. peset, płatny w miesięcznych ratach po 50 miljonów peset.** Pożyczone miljony mają być zwrócone po kursie, pari plus 6½% procentów.

(e) **Wartość całkowitej produkcji stali i żelaza** w Stanach Zjednoczonych rząd oblicza na 17 miljonów funtów szterlingów, gdy zaś zapotrzebowanie wynosi 23 miljonów funtów szterlingów.

GIEŁDY.

Paryż 13 września	13/9	12/9
5 proc. pożyczka francuska .	88.05	88.05
3 proc. renta francuska .	64.2	64.20
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	59.50	60.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—.—	88.25
Bank Paryski . . .	11.55	11.45
Credit Lyonnais . .	11.35	11.36
Akcje kanału sueskiego . .	—.—	—.—
„ Brianskie . .	220.—	218.—
„ Lianozowskie . .	—.—	240.—
„ Bakinskie . .	—.—	—.—
„ Tulskie . . .	511.—	530.—
„ Lena Gold . .	—.33	37.—
„ Rio Tinto . . .	19.60	19.70
„ Malcowskie . .	371.—	380.—

Nowy-York, 13 września.	Parytet	13/9	11/9
Weksle na Berlin	23.82	—	—
„ „ Paryż .	19.—	5.47—	5.47.75
„ „ Londyn .	4.87	4.72.5	4.72.75
Canadian Pacific .		157 —	157.75
Anaconda Copper Mining		66.½	66.⅛
Srebro . . .		101 ½	101.½

Paryż 12 września	Parytet	12/9	11/9
Czeki na Londyn	25.22	26.08	26.08
„ „ Nowy-York .	5.18	547.00	547.00
„ „ Petersburg .	266.68	—.—	—.—
„ „ Włochy	100.—	82.00	82.75
„ „ Szwajcarję .	100.—	125.00	124.25
„ „ Madryt .	100.—	126.00	—.—
„ „ Amsterdam .	208.32	—.—	266.60
„ „ Danję . .	138.89	170.00	168.00
„ „ Norwegję .	138.89	173.50	172.00
„ „ Szwecję .	138.89	190.00	188.00

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Nadesłane.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, we wtorek 17-go września

Teatr Wielki.

Bal maskowy

opera w 4 akt. Verdi'ego.

Hrabia Ricardo	Ign. Dygas
Renato jego sekretarz	Wacław Brzeziński
Amelja, żona Renata	Karolewicz-Waydowa
Oskar, paź hrabiego	Zabiełło
Ulryka, wróżka	Mierzyńska
Silvano, marynarz	* * *
Samuel	Adam Ostrowski
Tom	P. Szeplelewski
Sędzia	* * *
Paź Amelji	* * *

Paziowie, marynarze, lud, maski, służba

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 11 wiecz.

Teatr Letni.

KAWIARENKA

Krotochwila w 3-ch aktach Tristana Bernard'a.

Albert garson	A. Fertner
Filibert, właśc. kawiarni	C. Knapczyński
Iwona jego córka	M. Zarembianka
Bigredon, pokątny doradca	M. Trapszo
Beranżera	H. Bruczówna
Jadwiga	W. Bauman
Veauchenu	M. Kierulski
Izabella	S. Rutkowska
Kasjerka	H. Pawłowska
Jenerał	K. Jarszowski
Plourier	W. Kuncewicz
Gastenet	W. Macherski
Jakobina	M. Kalinowska
Bouzin	St. Szeneko
Pezard	S. Ordęga
Jabert	K. Winiarski
Dziennikarz	F. Morski
Zarządzający restauracji	T. Orłowski
Pomywacz w kawiarni	W. Micinska
Garson starszy	W. Izdebski
Notarjusz	F. Markowski
Ajent policji	W. Rybicki
Sekr. syndykatu garsonów	M. Tarczyński
Listonosz	* * *
Amelja	E. Żwolińska
Dama	Z. Baranowska
Garson	E. Linke
Goście	R. Misiewicz, W. Rybicki, M. Brojerski, Wasilewski
Policjant	K. Zieliński

Goście, węgierska orkiestra damska, garsoni, piccollo.

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Nowości.

Targ na dziewczęta

Operetka w 3-ch aktach. Przekład Adolfa Kitsmana. (Reżyserował Ludwik Śliwiński).

Tom Miggles	J. Redo
Harrison	R. Morozowicz
Flora, jego żona	W. Manowska
Lucy, ich córka	L. Messal
Bessy, jej pokojówka	O. Orleńska
Hrabia Rottenberg	W. Walter
Fred, jego syn	J. Sendecki
Szeryf	H. Dyliński
Murzyn	W. Kieffer
Kapitan okrętu	F. Makowiecki
Adwokat	S. Szlązak
Notarjusz	E. Jagielski
Matka	M. Święcka
Córka	E. Benkowicz
Farmer	L. Dobrowolski
Służący	W. Kieffer
Lokaj	C. Nowakowski

Farmerzy, farmerki, cowboye, goście, majtkowie, palacze okrętowi i służba. Rzecz w Ameryce.

Akt 1-szy—w osadzie Boggardale pod San Francisco, akt 2-gi—na jachcie Harrisona, akt 3-ci—U adwokata w San Francisko.

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr Polski.

Książę Niezłomny

Tragedja w 3-ch częściach (8 obrazach) Calderona de la Barca.

Przekład Juljusza Słowackiego.

Król Fezu	G. Buszyński
Fenixana, jego córka	W. Osterwina
Estrella	Marja Morska
Reza) jej niewolnice	Iza Bonarówna
Sellina)	Jad. Daniłowicz
* * *	Wac. Orszówna
Zara, jej służebna	S. Broniszówna
Muley, wódz flot. mauryt.	J. Leszczyński
Selim, dozorca niewoln.	Marj. Maszyński
Tarudant, książę mauryt.	Jan. Nowacki
Alfons, król portugalski	W. Nowakowski
Don Fernand) infanci	Jul. Osterwa
Don Henryk) portugal.	Alek. Węgierko
Don Żuan Coutinio	J. Staszewski
Brytasz, trefniś	A. Bogusiński
1-szy niewolnik	K. Czyński
2-gi niewolnik	J. Poremba

Niewolnicy, Maurowie, żołnierze portugalscy. Rzecz dzieje się na wybrzeżu maurytańskiem

Reżyser: Juljusz OSTERWA.

Teatr Mały w Filharmonji.

„ABC w miłości"

Lekka komedja w 3-ch akt. R. Coolus'a

Kacper de Phalines	St. Ratowski
Bertrand de Simières	St. Daczyński
Bigorne	T. Chmielewski
Prezes Brunin	J. Bieliez
Alfred	A. Oksza
Herbot	J. Kochanowicz
Służący	W. Baranowski
Lucyna de Simières	I. Kozłowska
Ewelina de Phalines	Leszczyńska (deb.)
Mimi Bertin	M. Mrozińska
Joasia, służąca	A. Herburtówna

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr Rozmaitości.

Profesor Storicyn

Sztuka w 4 aktach Leonidasa Andrejewa (Tłomaczenie L. Belmonta). Reżyserował Jan Janusz.

Storicyn Walenty Mikołajewicz, profesor	Kn.-Zawadzki.
Helena Piotrówna, jego żona	Aleks. Ludwa
Włodzimierz) ich dzieci	Ant. Różycki
Sergjusz)	Kaz. Biernacki
Modest Piotrowicz, brat Heleny	A. Bednarczyk
Telemachow Prokopjusz Jewsiejewicz, profesor	Jun.- Stępowski
Sawwicz Gabrjel Gabryjelowicz	Jan Janusz
Księżna Ludm. Pawłowna	Helena Sulima
Mamykin	Jul. Kalinowski
Daniuasza, służąca Storicyna	M. Hertzowa
Tekla kucharka Modesta Piotrowicza	Szymanowska
Genaddij, deńszczyk	Esner-Palewski

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m 5 wiecz.

Teatr na Pradze.

„Panny bez posagu"

Wodewil w 4 aktach C. Danielewskiego.

Początek o g. 7. 30.